Nr 71 | Piątek 27 marca (9 kwietnja) 1909 r. | Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.-
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed upływem Marca. Nadmieniamy przy tem, że wszyscy nowoprzybywający prenumeratorowie od dnia 1-go Kwietnia otrzymają drukującą się obecnie w odcinkach powieść **Henryka Sienkiewicza** pod tytułem **„WIRY“** bezpłatnie.

KALENDARZ

27 (9) *Wielki Piątek.* Jana.

Biuro Tow. Oswiata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6 druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; otwarte od 3—6.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 1—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi“ — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska 19 m. 2.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Ostrożny zwrot.

—:—

Petersburg, d. 22 marca.

Czy sprawa polska wypłynie kiedy w trzeciej Dumie?

Jak ks. Bismarck przed rokiem 1870 utrzymywał, że „nie czytuje korespondencyi z Konstantynopola“, tak samo był czas, kiedy październikowcy twierdzili, że nie czytują korespondencyi z Warszawy. Był wogóle czas, kiedy październikowcom zdawało się, że podźwignąć państwo, dodać mu nowych sił moralnych można tylko przez rozgrzanie uczuć nacyonalistycznych.

Widzieliśmy, jak w adresie do tronu nie chciano umieścić wzmianki o narodowościach, zaludniających państwo rosyjskie. Pamiętamy, jak p. von Anrep odpowiadał dr. Rządowi. Nie zapomnieliśmy i o całym szeregu innych tego rodzaju objawów. Troska o kresy, o zdobycie sobie zadowolenia narodów nierosyjskich, o znalezienie sposobu pogodzenia interesów państwowych z dążeniami narodowemi—nie istniała.

Czy ten okres już przeszedł?

Jeszcze nie, ale zdaje mi się, że przejść musi. To domniemanie zaś wypływa nie z logicznych przesłanek, ale z obserwacyi tego, co się dzieje.

Dwa lata już upływa, jak Duma chce prowadzić społeczeństwo pod flagą nacyonalistyczną. Powiedziano narodowi, że ruch wolnościowy był dziełem obcoplemieńców; obwieszczono mu, że 12 proc. nie—rosyan w drugiej Dumie stało się jednym z powodów jej klęski; wmawiano w niego, że byle obudziła się duma wielkorosyjska, to znajdą się siły moralne, administracyjne i odradzające. Z tych wszystkich orzeczeń i obietnic nic się nie sprawdziło, nic się nie okazało słusznem. Duma nie umiała nawet dodać siły i mocy pertraktacyom dyplomatycznym p. Izwolskiego, nie umiała przeszkodzić Cuszimie dyplomatycznej.

Najbardziej zaślepieni, jeśli tylko nie zamykający oczu umyślnie, mogliby już spostrzedz, że nacyonalizm nie zawiera w sobie pierwiastków twórczych, podnoszących i dających energię żywotną. W Dumie pod jego sztandarem silnie i konsekwentnie zgrupowali się ci tylko, którzy wogóle przeczą potrzebie nowych form życia państwowego.

Kiedy zebrała się trzecia Duma, widzieliśmy, że 300 posłów stało przeciwko 140. Innych zgrupowań na razie jakbyśmy nie dostrzegali. Była „większość“ i była „opozycya“—to wszystko. Bez wahania stworzono większość z październikowców i umiarkowanej prawicy, uczyniono zaś wszystko, aby jej zapewnić poparcie milczące i bez umowy pisanej, ale w wypadkach ważniejszych pewne, ze strony skrajnej prawicy.

Do prezydyum, złożonego z 5 osób zaledwie, weszło aż trzech, pp. Wołkoński, Sazonowicz i Zamysłowskij, ludzie z pod znaku dr. Dubrowina. Jednocześnie nakreślono grubą linię demarkacyjną, dzielącą tak zorganizowaną większość od kadetów, obcoplemieńców i tym podobnych wrogów jednej nierozdzielnej Rosyi. Cały pierwszy okres działalności Dumy zapełniono okrzykami wojennymi w stronę niedobitków ruchu wolnościowego.

A gdzież dzisiaj, po dwu latach, jesteśmy?

P. p. Markow i Puryszkiewicz wypowiadają walkę na śmierć p. Guczkowowi, a on rękawicę podnosi. Mowa bar. Meyendorfa wywołuje pianę na ustach p. Wiażigina. P. Anrep żąda sądów przysięgłych dla Królestwa Polskiego. Kadeci oświadczają, że poprą formułę październikowców, żądającą ograniczenia kary śmierci.

Mieliśmy być świadkami zjednoczenia centrowo-prawicowego, a widzimy jakiś ruch ku centrum t. j. ku zjednoczeniu się żywiołów, nieupatrujących w nacyonalizmie dźwigni odrodzenia Rosyi.

Oto co się daje spostrzedz w tej chwili.

Koło Polskie było pierwszem, które dało do zrozumienia, że gotowe jest uznać w działaniu październikowców to wszystko, co choć w części znamionuje nową myśl państwową. Za niem poszli postępowcy, którzy już dawniej, głosując wielokrotnie razem z centrum, w ostatnich czasach oznajmili chęć porozumienia się z październikowcami w tych wszystkich wypadkach, kiedy sprawa reform i sprawa konstytucyi będzie tego potrzebowała. Na ostatek znalezli się na tej linii i kadeci, głosując za formułą październikowców w sprawie sądów wojennych. W wielu rozprawach i uchwałach budżetowych październikowcy znajdowali się bliżej prawej części t. zw. opozycyi, niż nawet umiarkowanej prawicy.

To nie znaczy jeszcze, że październikowcom obrzydł już nacyonalizm, ale to już jest świadectwem, że mają interesy droższe i pilniejsze, że chcieliby Rosyę po innych już drogach prowadzić, po takich, po których nie znajdą towarzyszów na prawicy Dumy.

Październikowcy, jak o tem wiemy, nie posiadają żadnego programu w sprawie polskiej i obawiają się go. Może to są fałszywe poglądy na „całość i nierozdzielność“ Rosyi, może to są względy międzynarodowe, dość, że niema ostrożniejszych wyrazów od tych, których dobierają październikowcy, gdy mówią o sprawie polskiej. Stwierdziliśmy to nawet w ostatniej deklaracyi p. von Anrepa, który użył najbardziej dyplomatycznych słów, gdy mówił o stosunku centrum do kresów (nie do Polski).

Najwyraźniej jest to unikanie na chwilę obecną ostrego i trudnego problematu (może na chwilę walki o konstytucyę, będącej obecnie w stadyum dość krytycznem), ale jednocześnie oznajmienie, że się wagę jego rozumie i ocenia. Jest to tedy deklaracya do pewnego stopnia nie bez zobowiązań, ale jeszcze bez ogólnikowych choćby warunków. Możnaby je zrozumieć jako hasło: czekajcie cierpliwie!

Są ludzie, którzy namawiali Koło do „wysunięcia kwestyi polskiej“ w Dumie, jeśli się nie mylę, nawet w samem Kole odzywały się podobne opinie. Zapewne chodziło tu o złożenie przez Koło, przy jakiejś wybitnej sposobności, oświadczenia o stosunku społeczeństwa polskiego do państwa. Otóż jest jasnem, że na żadne podobne oświadczenie pora jeszcze nie przyszła. Wszelkie deklaracye muszą być przez kogoś oczekiwane, muszą mieć widoki wywołania przyjaznej konjunktury, muszą być, jak miecz, przeważający szalę. Inaczej są wystrzałem w powietrze, czasem gorzej jeszcze: są wystrzeleniem ostatniego ładunku. Dzisiaj nikt od nas żadnych deklaracyi nie oczekuje, bo nikt nie chce się brać do rozwiązywania kwestyi polskiej. Rząd — bo zasadniczo stoi przy dawnej bezprogramowości, październikowcy — bo na to „czas jeszcze nie przyszedł“. Chciał ten czas przyśpieszyć p. Dmowski swemi oświadczeniami słowiańskiemi, no i wiemy, że nie zdołał ruszyć sprawy ani o krok naprzód.

Dla mnie nie ulega wątpliwości, że proces, fermentujący wśród październikowców i w Dumie, wcale nie jest jeszcze zakończony. A rzecz jeszcze ważniejsza: on trwa w całej pełni i najsilniej właśnie poza Dumą. Co się tyczy tej ostatniej, to jedno jest już określone: stanowcze i nieodwołalne oddzielenie się skrajnej prawicy. Reszta, jak się mówi w chemii, jest jeszcze *in statu nascendi*, zwłaszcza niepewną jest jeszcze i nieokreśloną dużo ważąca dzisiaj umiarkowana prawica. Sami październikowcy mogą także uledz silnym przeobrażeniom, lubo wydaje mi się, że ich inklinacye ostatnie będą się akcentowały coraz bardziej.

Zrozumiała w tych warunkach nadzwyczajna powściągliwość ich przywódców nakłada także i na naszą reprezentacyę obowiązek specyalnej ogledności, specyalnego taktu politycznego. Wszelki nieopatrzny krok mógłby popsuć to, co się może nie rozwija niepomyślnie, co się w każdym razie może rozwinąć lepiej, niż się przewidywało. Są sytuacye, w których rozstrzyga stanowczość, energia, przedsiębiorczość i śmiałość; w innych — powodzenie zależy raczej od ostrożności, przezorności i może nawet cierpliwej bierności. Zdaje się, że dzisiejsze położenie nasze należy do rodzaju tych ostatnich.

Zresztą nie można przesądzać jego trwałości.

Jeżeli bowiem nacyonalizm okaże się już nawet w oczach październikowców siłą fikcyjną, to musi nadejść czas poszukiwania innych środków rozwoju państwowego. W tych innych środkach zasada poszukiwania zaufania społeczeństwa rosyjskiego i społeczeństw nie-rosyjskich zająć powinna naczelne miejsce. Że pod tym względem Duma postępuje naprzód, dowodzi przemówienie p. Anrepa. Byłoby wszakże błędem, gdybyśmy przeceniali to zjawisko, gdybyśmy je chcieli zbyt pośpiesznie dyskontować przez jakąkolwiek niecierpliwość.

Scevinus.

Powrót Dmowskiego.

W ostatnim numerze «Gł. Warsz.» czytamy: «Birżew. Wiedomosti», a za niemi niektóre pisma warszawskie podały wiadomość, jakoby koła kierownicze stronnictwa demokratyczno-narodowego zwróciły się do p. Dmowskiego z prośbą o powrót do Dumy Państwowej, wobec tego, że brak kierownika odbija się fatalnie na taktyce Koła Polskiego. P. Dmowski podobno zgodził się na ponowne postawienie swej kandydatury przy nadchodzących wyborach.

Wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawna. R. Dmowski od kilku tygodni bawi zagranicą, nikt dotychczas nie zwracał się doń z propozycyą ponownego postawienia swej kandydatury i nikomu też Dmowski nie mógł komunikować, czy na tę propozycyę się zgadza».

Zbrojny pokój.

—(o)—

Bezpośrednim skutkiem „uratowanego pokoju“ jest nowa era powszechnego zbrojenia, która dotychczasowy „zbrojny pokój“ jeszcze o wiele przewyższy. Anglia, Francya, Włochy, Niemcy i Austrya, wszystko zbroi się na gwałt. Ciężary zbrojnego pokoju we wszystkich państwach Europy wzrastają z niesłychaną szybkością, owoce pracy narodów pochłania moloch militaryzmu. Anglia myśli o wielkiej narodowej pożyczce 200 milionów funtów, czyli 5 miliardów franków, Niemcy powiększają swój budżet państwowy o 500 miliardów marek, Austrya, która przed wojną, oczekującą ją, wydała 600 milionów koron na uzbrojenia, nowe armaty, nową broń i zapasy wojenne, szuka obecnie nowych źródeł podatkowych w celu powiększenia swego budżetu o 200 milionów koron. W tym celu minister skarbu, dr. Biliński, zapowiedział już wprowadzenie nowych podatków, a mianowicie: podwyższenie podatku od spirytusu, powiększenie podatku zarobkowego, nowy podatek od oświetlenia i od użycia siły wodnej, a równocześnie podnosi taryfy kolejowe, osobowe i towarowe, o przeszło 10%, a nadto wprowadzić ma podatek od zapałek.

Pod wpływem nowego zapotrzebowania środków pieniężnych, rozeszły się parlamenty angielski, włoski, niemiecki i austryacki na ferye świąteczne. W Niemczech przedłożenie rządowe, domagające się nowych 500 milionów marek rocznych dochodów, grozi poważnie rozbiciem bloku rządowego, owego słynnego konserwatywno-liberalnego bloku, który kanclerz niemiecki po ostatnich wyborach powszechnych sztucznie i wbrew naturze stworzył.

Sądząc po objawach ostatniego powodzenia parlamentu niemieckiego, blok bülowski rozleci się, ale na to tylko, żeby w jego miejsce powstała dawna konserwatywno-centrowa większość. Kanclerz niemiecki robi możliwe wysiłki, aby utrzymać blok głównie dla uzyskania niezbędnych dla militaryzmu niemieckiego nowych źródeł podatkowych. Jednakże nie udało mu się dotychczas uzyskać zgody nawet stronnictw rządowych, zespolonych w bloku, na olbrzymie 500-milionowe nowe podatki.

Najbardziej entuzyazmują się do nowych ciężarów podatkowych wieczni sojusznicy rządu, narodowi-liberali, stanowczo opierają się przeciw podatkowi od spadków konserwatyści.

— Ojczyzna potrzebuje nowych ofiar, potrzebuje 500 milionów m. rocznie nowych ciężarów — woła z trybuny przewódca narodowo-liberałów, poseł Basserman, a zarazem podzielał opty-

mistyczne przekonanie kanclerza państwa, że stronnictwa bloku uchwalą rządowi tę „ofiarę".

Przy tej sposobności zwalczał projekt Neumana połączenia wszystkich frakcyi liberalnych, od Bassermana po Bebla, w jeden blok liberalny i okazał się w każdym celu nietyle liberałem, ile wiecznym rządu kanclerskiego sługą. Przewódca wolnomyślnego stronnictwa ludowego, poseł Wiemer, przewidywał rozpadnięcie się bloku głównie z powodu agrarnej polityki konserwatystów.

Centrum wymownie milczało. Nie chciało się na razie wiązać w żadnym kierunku i wysłało, jako mówcę, posła alzackiego, Vonderscheer, który głównie mówił o potrzebie autonomii alzackiej. Rzecznik konserwatystów von Richthofen nie zrywał wcale z liberałami, lecz przy stanowisku agrarnem wytrwał i szczerze oświadczył, że konserwatyści czują się zobowiązani przeprowadzić reformę finansową w duchu agrarnym przy pomocy tych stronnictw, które to samo stanowisko w sprawie finansowej reformy zajmują.

Był to więc widoczny pod adresem centrum znak, ażeby w danym wypadku poparło agrarną politykę konserwatystów, a w takim razie blok liberalno-konserwatywny zmieniłby się w blok konserwatywno - centrowo-agrarny.

Skorzystał z tego przyznania socyalista Dawid, który w mowie pełnej talentu politycznego wykazywał, jak kanclerz państwa przewija się między agraryuszami a liberałami, jak niedługo takie lawirowanie między partyami nie będzie możliwe i musi skończyć się otwartem zerwaniem bloku obecnego. Mówca socyalistyczny uderzył ostro na kanclerza, który mu w ostrzejszy niż zwykle sposób odpowiadał. Ks. Bülow pochlebia się oddawna agraryuszom, bywa na ich zebraniach, przemawia na ich zgromadzeniach, uchodzi za ich przyjaciela i marzy — jak sam powiedział — aby mu kiedyś napisano na grobie: to był agrarny kanclerz. Poseł Dawid przewiduje, że te umizgi kanclerza do agraryuszy na nic mu się nie przydadzą i że właśnie z ich ręki zginie. Zdaniem Dawida jest książę Bülow człowiekiem o trzech nogach: jedną ma z natury agrarną, drugą z ćwiczenia wyrobioną monarchiczną, a trzecią przyprawioną liberalną. Ale na tej ani stać, ani chodzić nie może. Tę może sobie dać uciąć, monarchiczna już tej operacyi nie zniesie, ale agrarną musi mieć całą, jeżeli chce w Niemczech rządzić. Tymczasem właśnie tą nogą potknął się na podatku od spadków i prawdopodobnie już przez tę przeszkodę nie przeskoczy.

Zdaniem Dawida, idzie tu o rzeczy poważniejsze, niż o kanclerza, niż o rozwój konstytucyi w Niemczech. Dzisiejszy stan długo trwać nie może. Między ustrojem konstytucyjnym w państwie niemieckiem a w Prusach istnieje sprzeczność. Prusy rządzą w Niemczech. I to jest nonsens polityczny, który musi być usunięty. Prusy rządzone są absolutnie przez jedną kastę. W interesie tej kasty rządzi ks. Bülow i dlatego prowadzi w parlamencie niemieckim walkę o swą egzystencyę, jako pruski prezydent ministrów i jako kanclerz państwa.

Kanclerz państwa odpowiadał Dawidowi w tonie bardzo podrażnionym. Przedewszystkiem odpierał zarzuty, przeciw cesarzowi wymierzone. „Napadajcie na kanclerza, ile wam się podoba, ale nie wciągajcie cesarza do debaty", te słowa były skierowane głównie pod adresem konserwatystów i kamaryli dworskiej, która podejrzywała Bülowa, że niepotrzebnie wmieszał cesarza w słynne listopadowe rozprawy parlamentu. Dziś więc ks. Bülow chce okazać, że jest wiernym obrońcą cesarza. Cesarz okazał narodowi niemieckiemu swe pełne zaufanie, okazał swem zachowaniem się wobec krytyki, która go spotkała, że nie jest małym: nie bądźcież i wy wobec cesarza małymi. Cesarz jest wielkodusznym, bądźcież i wy takimi! z taką apostrofą do parlamentu po raz pierwszy zwrócił się kanclerz ks. Bülow, któremu zarzucano, że nie umiał bronić cesarza, kiedy w listopadzie r. z. ze wszech stron go atakowano. Kanclerz wezwał parlament, aby uchwalił reformę finansową, gdyż Niemcy potrzebują nowych źródeł dochodu. Rząd wysuwa obecnie reformę finansową, jako najważniejszą sprawę, i domaga się aby szybko była załatwioną. Widocznie Niemcy potrzebują pieniędzy na cele militarne. Zawsze wtedy, gdy idzie o nowe zbrojenia, rząd puka do bram parlamentu i przedstawia ojczyznę w niebezpieczeństwie, aby uzyskać pieniądze na armaty, broń i amunicyę. Nie ulega wątpliwości, że po ostatniem przesileniu przedwojennem uderzyła na Europę fala militaryzmu. Nastąpiła era pogotowia wojennego. Fala militaryzmu znów zalewa Europę.

W. L.

Milionowy deficyt.

Największe, najzamożniejsze niemieckie Towarzystwo żeglugi morskiej «Norddeutscher Lloyd», zamknęło swój budżet zeszłoroczny niedoborem w kwocie 17,500,000 marek. Na pokrycie tego olbrzymiego niedoboru użyto wszystkich funduszów zapasowych. Przyczyną deficytu jest ogromne zmniejszenie się liczby wychodźców do Ameryki północnej. W r. 1908 przewieziono 185,000 pasażerów mniej, niż w roku poprzednim. Dochód brutto «Lloydu», który wynosił w roku 1906 przeszło 39 milionów, a w r. 1907 blizko 33 miliony marek, spadł w roku 1908 do kwoty 9,200,000, zmniejszył się więc w stosunku do roku 1907 o przeszło 23 miliony marek. Subwencyonowane to przez rząd niemiecki stowarzyszenie jest blizkie bankructwa.

Juliusz Szmula.

Na Górnym Śląsku zmarł przed kilku dniami ś. p. Juliusz Szmula, zaszczytnie znany działacz i przedstawiciel ludu polskiego.

Z nazwiskiem Szmuli łączą się pierwsze walki o polityczną samodzielność i odrębność narodową ludu polskiego na Śląsku pruskim, od jego wystąpień datuje się wielkie dzieło rozbudzenia się politycznego i narodowego górnoślązaków.

Ś. p. Juliusz Szmula urodził się w roku 1829 w Pszowie. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych wstąpił do służby wojskowej i został zaliczony do wielkiego sztabu generalnego. Przez pewien czas był dyrektorem szkoły wojskowej w Nakle, a w roku 1871, po wojnie z Francyą, podał się do dymisyi, dosłużywszy się stopnia majora.

Podczas długoletniej służby wojskowej major Szmula nie zatracił poczucia narodowego polskiego, nie zgermanizował się za przykładem niezliczonych oficerów polskich, ale opuściwszy ją, poświęcił się obronie praw i interesów ludu, z którego wyszedł.

W roku 1885 został po raz pierwszy wybrany do sejmu i parlamentu w okręgu bytomsko-tarnowickim i od tego czasu wytrwał na posterunku, w ciężkich niekiedy walkach z centrum katolickiem, które, po zawarciu pokoju z rządem, pracowało pośrednio nad germanizacyą ludu polskiego.

Od roku 1898 do 1907 major Szmula był przedstawicielem ludności polskiej w okręgu opolskim i utrzymywał w swoich rękach mandat poselski, pomimo stanowczej opozycyi centrowców, którzy wysuwali przeciw niemu więcej oddanego sobie kandydata.

Pomimo nieustannych nieporozumień i walk z centrum katolickiem, występują em niedość energicznie w obronie interesów ludu polskiego, Szmula do końca swej działalności parlamentarnej należał do stronnictwa centrowego w parlamencie i sejmie, a nie zgadzał się na wstąpienie posłów śląskich do Koła polskiego, uważając zjednoczenie się wszystkich posłów polskich za niepożądane ze względów taktycznych.

Niezależnie od tego, zasługi jego na Górnym Śląsku są ogromne.

Był energicznym obrońcą tego ludu — mówi „Gazeta Opolska" — był jego przyjacielem tak serdecznym, iż na każde zawołanie przybywał na wiece i inne zebrania, nawet bawił się z ludem, biorąc chętnie udział w zabawach, urządzanych przez towarzystwa nasze. W sejmie i parlamencie niestrudzenie występował w obronie ludu i narodu polskiego, wskazywał jego zasługi około cywilizacyi, piękność języka polskiego i karcił rząd i posłów rządowi oddanych za niesprawiedliwości i krzywdy, narodowi polskiemu wyrządzane. Dlatego zmarły sędziwy nasz obrońca wystawił sobie trwały pomnik w sercach całego uświadomionego ludu polskiego".

Kanada przeciwko Niemcom.

Podczas obrad w parlamencie kanadyjskim nad obroną wybrzeży Kanady, prezes ministrów, sir Wilfried Laurier oświadczył, że rząd postanowił wypełnić obowiązek swój względem Anglii, a dalej mówił: «Niemcy, budując wielką flotę, pragnęłyby może uczynić z Anglią na morzu to, co uczyniły z Francyą na lądzie. Żaden obywatel angielski nie może pozostać obojętnym wobec takiej perspektywy. Jakkolwiek niebezpieczeństwo jeszcze nie zagraża, to należy jednak mieć się na baczności.» Kończąc mowę, premier zaznaczył, że zgadza się na rezolucyę, pochwalającą wydatki na organizacyę marynarki kanadyjskiej w celu powiększenia floty cesarstwa wielkobrytańskiego.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" powraca ciągle do porażki dyplomacyi rosyjskiej. Pewne sfery starają się wykorzystać tę porażkę w celu przywrócenia dawnych sojuszów i przyjaźni. Mówią w tych sferach, że

«trój—*entente* była poddana próbie, wykazała swoją słabość i skończyło się na porażce. Najżywotniejsze interesy Rosyi zmuszają do porzucenia martwej kombinacyi politycznej i przystąpienia do innej, która zapewni powodzenie dyplomacyi rosyjskiej.

«Nie ulega wątpliwości, że przywrócenie ściślejszego sojuszu z Niemcami nadzwyczajnie ułatwi pracę dyplomacyi rosyjskiej, gdyby nasza dyplomacya od początku kryzysu bałkańskiego stanęła po stronie Austryi i Niemiec, to sytuacya jej byłaby świetna».

«Dość tylko—pisze dalej «Now. Wrem.» — aby Rosya stała się sługą i wykonawcą niemieckich planów, a dla dyplomacyi rosyjskiej przyjdzie era zupełnego rozkwitu. Niestety, takie zwycięstwa dyplomacyi rosyjskiej równałyby się porażkom najżywotniejszych interesów Rosyi».

Dlatego też „Nowoje Wremia" uważa, że nie należy z powodu małoduszności dyplomacyi rosyjskiej i ciężkiej skądinąd porażki zrywać stosunków z Anglią i Francyą i znowu iść na służbę do Niemiec.

P. Mienszykow w zasadzie nic nie ma przeciwko konstytucyi. Owszem, gotów jest nawet „Sławić Pana" za to, że w Rosyi są fundamenty konstytucyi. Ale jeśli już budować, to budować dobrze.

«Że wszystkich konstytucyi te, które dawały najwięcej swobód, były najgorszemi. Zgodnie z naszemi cechami narodowemi powinniśmy koniecznie wypracować swój własny parlamentaryzm, który, jak mi się zdaje, powinien być bliższy do pruskiego, a nawet japońskiego wzoru, aniżeli do francuskiego lub belgijskiego. Nam trzeba koniecznie dobudowywać i umacniać naszą konstytucyę, nie znaczy to jednak to samo, co trudnić się ekspropryacyą w dziedzinie praw zasadniczych. Potrzeba utrwalać nie wszystkie, a tylko pożyteczne prawa parlamentu i dla dobra konstytucyi bodaj lepiejby było uciąć niektóre prawa, aniżeli je rozszerzać. Nie ulega, naprz. wątpliwości, że byłoby korzystniej usunąć zupełnie obcoplemieńców z parlamentu rosyjskiego, aniżeli otwierać przed nimi szeroko drzwi. Pożytecznie byłoby także zupełnie wypędzić z parlamentu otwartych wrogów państwowości—socyalistów i rewolucyonistów, bo nie są oni zupełnie «przedstawicielami ludu», tylko przedstawicielami bredni, w istocie swej występnych».

Na taką konstytucyę daje Mienszykow swoje wysokie *licet*.

„Gołos Moskwy" w czasie feryi dumskich nabiera zwykle życia. Obecność „wielkich" październikowców w Moskwie dodaje mu animuszu. Teraz naprz. jesteśmy świadkami zaciętej kampanii przeciwko prawicy. Co jest istotą skrajnej prawicy — zapytuje „Gołos Moskwy".

«Przyprowadzała ona każdą monarchię do zguby. Monarchia może wytrzymać nawet poważny zamach rewolucyjny. Ale nie może ono wytrzymać zbyniego rozmnażania się tych bakcylusów, które kompromitują ją w opinii narodu».

Na szczęście te bakterye, zdaniem „Gołosu Moskwy" nie bardzo się rozmnożyły. Nie przeszkadza to jednak całej filipice organu październikowców, a kończy się ona w ten sposób:

«Niech nas nie niepokoją ich ekscesy, oszczerstwa i ton nienawistny. Nie jest to oznaka pewności siebie, jest to nieudatne maskowanie świadomej bezsilności, to rzucanie się ludzi, którzy stracili grunt i u góry, i u dołu».

Jeżeli tak jest w istocie, to pocóż tracić czas na zdobywanie zdobytych rzekomo fortec? (J.).

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Z Koła Kobiet w Białej Cerkwi.** Dnia 22 marca o godzinie 3-ej popołudniu w sali klubu białocerkiewskiego odbyło się walne zebranie Koła Kobiet pod przewodnictwem p. Z. Żukiewiczowej z Kijowa. Szczegółowe sprawozdanie z prac poszczególnych sekcyi i wyborów nowego zarządu podamy w przyszłym tygodniu.

(*c*) — **Zwinogródka.** Brak miejskich koszar dla wojska w najgorszy sposób odbija się tak na interesach miasta, jak i wojska. Miasto musi wydatkować znaczne sumy na wynajmowanie lokali dla wojska u osób prywatnych; lokale te nie odpowiadają swemu przeznaczeniu, wojsko zaś z musu musi się nimi zadawalniać. Wobec tego rada miejska rozpoczęła starania o pozwolenie na wypuszczenie pożyczki w sumie 60,000 rubli na budowę koszar. Po ich wybudowaniu wojsko przestanie znosić dotychczasowe niewygody, miasto zaś uwolni się od kłopotów wyszukiwania lokali, oraz od znacznego wydatku na najem takowych, (wydatek ten wynosi z górą 17,000 rb. rocznie). W tych dniach sprawa ta została rozpatrzoną przez kijowski gubernialny zarząd do spraw miejskich, który uznał słuszność wniosku zwinogródzkiej rady miejskiej i projektu pożyczki, zasługujący na uwzględnienie.

(*c*) — **Pokotyłów**, pow. humańskiego. Dn. 17-go grudnia roku zeszłego odbyły się tu wybory delegatów mieszczańskich, a 22 stycznia r. b. wybory urzędników zarządu mieszczańskiego na 3-lecie od roku 1909. Wybory jedne jak drugie dotąd nie uzyskały zatwierdzenia władz gubernialnych, gdyż pierwsze zostały zaskarżone przez p. Ch. Farbera, wybory zaś urzędników przez p.p. B. Desiatinnikowa i innych. W tych dniach skargi te i protokóły woborów rozpatrywane były w kijowskim gubernialnym zarządzie do spraw miejskich, który skargę p. Farbera pozostawił bez rozpatrzenia, nie znajdując nieprawidłowości w procedurze wyborczej, skargę zaś p.p. Desiatinnikowa i innych pozostawił bez skutku wobec doniesienia sprawnika powiatowego, że okoliczności, wskazane przez jej autorów podczas dokonywania wyborów, wcale nie miały miejsca.

(*b*) — **Powiat wasilkowski.** We wsiach Antonówka i Wincentówka pow. wasilkowskiego zostały urządzone pola doświadczalne.

(*b*) — **Ogrodnictwo.** Wydział agronomiczny zarządu ziemskiego wydelegował do gubernii 3 oddziały ogrodników: do wsi Koczerzyńce pow. humańskiego—5-ciu, do Medwina pow. kaniowskiego—5-ciu, do pow. lipowieckiego, wsi Jurkowce—4-ch.

(*b*) — **Ruch przesiedleńczy.** Dla emigrantów gub. kijowskiej przeznaczono 8167 działek: w obwodzie akmolinskim 2030, zabajkalskim 1067, turgajsko uralskim—710, gub. tobolskiej 203, jenisejskiej—1315, irkuckiej—1218, tomskiej—1624. Przy podziale ziemi między poszczególnemi guberniami organizacyi przesiedleńczej kierowano się cyframi, wyrażającemi ilość emigrantów w ciągu 3 ostatnich lat. Dane te są następujące: z gub. kijowskiej wyemigrowało 42436 osób, czernihowskiej -55,784, połtawskiej 40898, woroneżskiej 33051, charkowskiej 26723, chersońskiej 10211.

(*b*) — **Nędza.** Lekarz okręgu chodorkowskiego pow. skwirskiego donosi, że w niektórych miejscowościach okręgu znajdują się całe rodziny, umierające z głodu. Są to warunki świetne dla rozwoju tyfusu plamistego. Wobec tego lekarz zamierza organizować w okręgu pomoc żywnościową.

— **Epidemia.** W ciągu ubiegłego tygodnia zanotowano w następujących miejscowościach wypadki tyfusu plamistego: w kijowskim powiecie w Filipowiczach, Mikuliczach, Borodiance, Szubówce, Demiówce; w pow. kaniowskim w Saworce, Sachnówce, Jachnach, Bjówce, Zielonkach, Tupikach; w pow. wasilkowskim w Motowiłówce, Plisieckiem, Sołtanówce; w radomyskim w Radomyślu, Wilnie, Brusiłowie, Kałhanówce, Zdairce; w pow. skwirskim w Stepkach, Pustelnikach, Chodorkowie, Jagniatynie, Sobolówce; w pow. humańskim we w. Łaszczewie; w berdyczowskim pow. w Wachówce. Ogółem stwierdzono w ciągu tygodnia około 100 wypadków.

Zarząd ziemski przedsiębierze pewne kroki ku zwalczaniu epidemii. Do powiatów kaniowskiego i wasylkowskiego zostali wydelegowani felczerzy epidemiczni; dla szpitalów berdyczowskiego, koziatyńskiego, medwedowieckiego, rokitniańskiego i bojarskiego zostały wypisany kamery dezynfekcyjne. Do gubernii zostanie rozesłanych 5 tys. broszur o tyfusie plamistym, wydanych przez moskiewskie lekarskie T-wo im. Pirogowa.

(*b*) — **Nowa szkoła.** We w. Kodrze pow. kijowskiego zostanie utworzona nowa szkoła ludowa.

(*b*) — **Rozwój jedwabnictwa.** Do wydziału agronomicznego zarządu ziemskiego napływają wciąż podania o wysłanie sadzonek morwy. Główne zapotrzebowanie na sadzonki ma miejsce w pow. zwinogródzkim, czerkaskim, kijowskim, kaniowskim. Dotychczas zażądano 168700 sztuk.

(*b*) — **Kursy ruchome.** Kowieńskie T-wo rolnicze zorganizowało ruchome kursy rolnicze dla włościan. W pow. rosieńskim, telszkowskim i poniewieżskim kursy miały olbrzymie powodzenie.

Mały fejleton.

Wskutek głosowania socyalistów rosyjskich przeciwko formule posła Dymszy, dotyczącej polskiego sądownictwa, polska frakcya socyalistyczna w parlamencie wiedeńskim wystosowała do dumskich esdeków pismo, żądające wytłomaczenia tego faktu, który nawet z punktu widzenia kazuistyki dogmatycznej — był przerażająco... dziwnym...

Odpowiedzi atoli na to pismo nie będzie...

Pan Gegeczkori zdecydował, że odpowiadać nie należy, ponieważ towarzysze wiedeńscy poczerpali swe wiadomości... z pism burżuazyjnych i ponieważ ton listu... jest nieprzyzwoity...

— — — — — —

Nasz chłop o takim wypadku powiada:

— Racya fizyka...

I skrobie się w głowę...

Ale chłop to także burżuj, a p. Gegeczkori — socyalista..

W dodatku socyalista, który za najważniejszą cechę swojej wiary uważa... czerwoną kokardkę; a Marksa radby zmumifikować i postawić na zielonem suknie ze złotemi frendzlami...

Przedewszystkiem kancelarya...

Zdaniem p. Gegeczkoriego i jego towarzyszy, biurokratyzm socyalistyczny tem się powinien różnić od biurokratyzmu burżuazyjnego, że musi być — ...krańcowy.

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

— **Wycieczki kolarskie.** Sekcya kolarska P. T. G. rozpoczyna sezon wycieczek kolarskich. Pierwsza wycieczka odbędzie się jutro. Punk zborny Tyn.otejowska Nr. 13 m. 1, o godz. 10 rano. Druga wycieczka wyznaczona na 3 dzień świąt, d. 31 marca, punkt zborny koło kawiarni udziałowej, o godz. 10-tej rano.

— **U Miłośników.** Próby ze wszystkich trzech sztuk, zapowiedzianych na gościnne występy p. Przybyłko-Potockiej, odbywają się codziennie. Od soboty próby odbywać się będą z udziałem nieporównanej perły naszego dramatu.

— **Wieczór tańcujący.** Podając poniżej spis gospodyń i gospodarzy „Wieczoru tańcującego" poprzedzonego koncertem, który się odbędzie 5-go kwietnia w Ogniwie, na rzecz Letnisk przy T-wie dobroczynności, wydział powtarza swą prośbę o poparcie usiłowań komitetu, a prosi w imieniu biednej chorej dziatwy, której całe zastępy czekają wysłania ich na letniska.

Ceny biletów są bardzo umiarkowane, nie powinny więc nikogo zastraszyć, i jeżeli panie nie zechcą upatrywać przeszkody w strojach kosztownych, to, zdobywając zadowolenie z dopomożenia dobrej sprawie, będą mogły w skromnej letniej sukience bawić się wyśmienicie 5 kwietnia.

Następujące gospodynie i gospodarze łaskawie ofiarowali swe poparcie: Brzezińska Helena, Chojecka Ksawera, Gawińska Julia, Gołombkowa Wanda, Konarska Aniela, Kimajerowa Walerya, Kulikowska Zofia, Lesszowa Teofila, Modrzewska Marya, Morgulcowa Józefa, Müllerowa Lidia, Neymanowa Ludwika, Przesmycka Alina. Sobieszczańska Ewelina, Ułaszynowa Felicya, Wilińska Marya, Zdanowska Julia, Gawiński Romuald, Kimajer Józef, Morgulec Maryan, Pieńkowski Maryan, Pietkiewicz Michał, Zadora Antoni.

Skład Komitetu wydziału opieki nad chorymi dziećmi: Leszczyńska Marya, Komarnicka Marya, Obniska Konstancya, Rodowiczowa Stanisława, Rodowiczówna Zofia, Rungowa Zofia, Rytelowa Józefa, Ruszkowska Aleksandra, Szostkiewiczowa Józefowa, Zarębska Zofia, Zgórska Zofia, Andrzejowski Józefat, Cichocki Tomasz, Kulikowski Michał, Komarnicki Bohdan, Szartowski Stanisław, Trzebiński Stanisław, Ułaszyn Oktawian.

— **„Głos Katolicki".** Wyszedł z druku nr 7 dwutygodnika „Głos Katolicki". Na treść numeru złożyły się artykuły następujące: 1) Malowane smoki, ks. biskupa Karola Niedziałkowskiego (c. d.). 2) Złote ziarna. 3) Islam i tolerancya religijna w Turcyi. 4) Z Akademii Nieśmiertelnych. 5) Zamieszanie pojęć. 6) Z zakresu Apologii popularnej: Moralność katolicka i moralność niezależna. 7) Listy do redakcyi. 8) Bibliografia chwili bieżącej. 9) Z prasy polskiej. 10) Z prasy zagranicznej. 11) Ze skarbnicy literatury katolickiej lat ubiegłych. 12) Ruch katolicki i kronika kościelna. 13) Zwracamy uwagę. 14) Orędzie pasterskie (c. d.).

— **Warunki pożyczki kanalizacyjnej.** Specyalna komisya do spraw kredytowych przesłała gubernatorowi kijowskiemu warunki wypuszczenia obligacyi w sumie 2.499,937 rb. 50 kop. na rozszerzenie kanalizacyi, budowę drugiego kollektora i urządzenie nowych pól irygacyjnych.

— **Zamiast wizyt świątecznych.** Proszeni jesteśmy o podanie do ogólnej wiadomości, że, stosownie do ogłoszenia gubernatora kijowskiego, wizyty świąteczne u niego i jego małżonki mogą być zastąpione przez ofiary na rzecz kuratoryum przytułków dla dzieci.

— **Nominacya.** Były prezes kijowskiego komitetu rejonowego A. Proskuriakow mianowany został starszym inspektorem przy ministeryum komunikacyi.

— **Gratyfikacye.** Urzędnicy zarządu kolei Poł.-Zach. otrzymali wczoraj gratyfikacye za rok 1907 y. Urzędnicy na linii otrzymają je dopiero po świętach.

— **Nowe pismo.** Grono radnych kijowskich (Rzepecki, Demczenko, Slusarewski i inni) zamierza wydawać w Kijowie pismo codzienne kierunku umiarkowano-postępowego.

— **Zakaz.** Gubernator kijowski zabronił felczerom ziemskim wydawać świadectwa na przepędzanie bydła z jednej miejscowości do innej, oraz na przewożenie skór i mięsa.

— **Nieporządki w szpitalu.** Gen.-gubernator powiadomił zarząd ziemski, że, jak przekonał się o tem z aktu rewizyi, gospodarka w szpitalu Kiryłowskim prowadzona jest bez systemu i niezadawalająco.

OSOBISTE.

— Wczoraj zrana powrócił z objazdu gubernii gubernator hr. Ignatjew.

— Przyjechał do Kijowa i zatrzymał się w hotelu „Continental" naczelnik głównego zarządu komunikacyi wodnej Maksimowicz.

— BOMBA. Wczoraj wieczorem trzech malców bawiących się na górce Włodzimierza znalazło jakiś ciężki przedmiot. Pewien pan, któremu dzieci wskazały ten przedmiot uznał, że to była bomba. Sprowadzona policya zabrała bombę, która jak się okazało, była naładowana szrapnelami. Jak się dostała na górkę Włodzimierza — niewiadomo.

— NAPAD ZBROJNY. Wczoraj wieczorem dokonano napadu zbrojnego na sklep Herbilskiego w domu Nr 142 przy ul. Żylańskiej. Bandyta w ciągu dnia kilka razy wstępował do sklepu, wreszcie wieczorem zwrócił tem na siebie uwagę sklepikarza. Ku końcowi ostatniej wizyty (koło godziny 11 w nocy) baudyta wyjął papier, na którym było wypisane żądanie wydania 50 rb. na rzecz grupy bojówki południowej ekspropryatorów terorystów. Sklepikarz, targując się z bandytą o wysokość sumy, wszedł za kontuar i pod zas kiedy bandyta pilnie uważał co robi sklepikarz prawą ręką, sklepikarz, który był mańkutem, wyjął rewolwer i zaczął do bandyty strzelać. Bandyta wyjął również rewolwer i zaczęła się strzelanina, która trwała i podczas ucieczki bandyty, który wybiegł na ulicę i popędził pierwszą napotkaną dorożką. Koło rogu ul. Żylańskiej i Karawajowskiej zatrzymano wreszcie dorożkę i aresztowano bandytę. Okazało się, że jest on Włodzimierzem Kamińskim, byłym uczniem szkoły handlowej. Podczas strzelaniny K. odniósł lekką ranę w nogę. Po udzieleniu opatrunku został on odesłany do cyrkułu.

— TOPIELEC. Onegdaj wieczorem naprzeciwko stacyi ratunkowej na Dnieprze wydobyto z wody zwłoki jakiejś niewiadomej kobiety, ubranej w trzy kaftany, białą koszulę i buty wysokie. Sądząc z niektórych danych, zmarła była przypuszczalnie mleczarką z powiatu osterskiego i utonęła najpewniej przechodząc przez rzekę po lodzie. Zwłoki odesłano do prosektoryum.

— ZNALEZIONY KARABIN. Podczas sprawdzania przez policyę stróżówki domu Nr 10 przy ul. Pirogowskiej u stróża Pustowojta znaleziono karabin z bagnetem Nr 27495. Według słów Pustowojta karabin ów dostał on od d-ra Czyborskiego, który wyjechał z Kijowa jeszcze w przeszłym roku.

— PRZEZ NIEOSTROŻNOŚĆ. Mieszkający przy ul. Twerskiej Nr 39 Kuziakin połknął przez nieostrożność kreozot, jakim leczył chory ząb. Okazano mu pomoc lekarską.

— ARESZTOWANIE FAŁSZERZA PIENIĘDZY. W domu Nr 15 przy Wozniesienskim Zjeździe w mieszkaniu I. Zajkowskiego znaleziono 15 fałszywych srebrnych rublówek. Przyrządów żadnych nie znaleziono. Zajkowskiego aresztowano.

— ZA PROŚBĘ O WSPARCIE. W hotelu Hładyniuka zaaresztowano posłańca Nr 6, który przyniósł do p. M-owa list z prośbą o wsparcie, oraz na ulicy autora listu b. artystę trupy małoruskiej B. Sz. Był on dłuższy czas chory, wstał bez środków do życia i do p. M. zwrócił się jako do swego dawnego znajomego. P. M. wypiera się tej znajomości.

— UKARANIE STÓJKOWEGO. We wczorajszym dziennym rozkazie do policyi policmajster zaznacza, że stójkowy Sliwienko, stojąc na posterunku obok miejsca napadu na sklep Wawuły o niczem nie wiedział i nic nie słyszał. Nieuwaga taka jest zdaniem policmajstra niedopuszczalna i stójkowy skazany został za to na 5 dni aresztu.

— POŻARY. Onegdaj po południu zapalił się skład skład drzewa Mohylewcewa nad Dnieprem. Płomienie w jednej chwili ogarnęły stosy desek i groziły przerzuceniem się na dalsze składy, strażacy jednak zdołali umiejscowić pożar. Spaliło się około 3000 desek, straty wynoszą 2500 rb.

— Tego samego dnia o g. 11 wieczorem wybuchł pożar w zamkniętej stajni p. M. Kirszaniewskiej przy ul. Nadb.-Łybedzkiej Nr 33. Płomienie prędko przerzuciły się na budynki Nr 31, należące do p. Polakowej, a następnie na posiadłość Nr 35 J. Nosowa. Zaczęły się również palić zabudowania w obejściu Nr 128 przy ul. W. Wasilkowskiej W. Prosianiczenki. Gaszenie pożaru przeciągnęło się do rana. Ogółem spaliło się kilka składów i dachy na domach mieszkalnych.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 30 przy ul. Gogolewskiej okradziono na 320 rb. mieszkanie Woronina.

— Przy ul. Lwowskiej w d. Nr 6 dokonano kradzieży rzeczy z mieszkania Domancowa. Po niejakim czasie jednakże złodziej został ujęty, gdy zbywał kradzione rzeczy.

Z literatury polsko-amerykańskiej.

Daleko za oceanem od lat już wielu tworzy się i rozwija nowe społeczeństwo polskie. Zaoceanowa amerykańska Polska z każdym rokiem rośnie i krzepnie, przybierając jakąś nieznaną nam postać duchową, przystosowuje się do warunków obcych i kształtuje się na ich modłę pod naciskiem konieczności.

Dochodzące nas stamtąd wieści dotyczą przeważnie strony statystyczno-materyalnej, lecz jaźń duchowa tych olbrzymich już dzisiaj gromad ludzkich, które na wielkiej ziemi Stanów Ziednoczonych znalazły drugą ojczyznę, jest nam zupełnie nieznana.

Mały promyk, rzucający drobne w tę ciemność światełko, znajdujemy w ostatnim zeszycie „Biblioteki Warszawskiej" w artykule p. Janiny Pobóg z Pittsburga (w Ameryce Północnej) z powodu powieści Stanisława Osady p. t. „W Dniach Nędzy i Zbrodni..."

„Dotąd jeszcze—pisze p. Pobóg—nie zdołano wytworzyć żadnego stałego kierunku w literaturze polsko-amerykańskiej", chociaż życie tamtejsze przedstawia bogaty materyał, jako amalgamat „przedziwnie splątanych skojarzeń polskich pierwiastków i naleciałości amerykańskich". „W walce, jaka się bezwiednie toczy w duszy naszego ludu o zachowanie polskości przeciw amerykańskim prądom, przeciwnym sumieniu i duchowi polskiemu, urabia się nowa forma bytu, stwarzającego nowe typy, rażące nas, kulturalnych europejczyków, swoją nienaturalnością, dziwactwem i pretensyami śmiesznego indywidualizmu.."

Pani Pobóg wierzy, że ta pożądana literatura zamorska rozwinie się w kierunku dodatnim i dosięgnie z czasem tych wyżyn, na jakich stoi w ojczyźnie, a jako na objaw, tę nadzieję usprawiedliwiający, wskazuje na powieść Stanisława Osady p. t. „W dniach nędzy i zbrodni."

Istotnie, powieść to ciekawa i niepowszednia.

Maluje ona wstrząsające do głębi duszy obrazy niedoli rodaków naszych podczas ogólnego przesilenia w okresie wyborczej walki w tej bogatej i przecywilizowanej Ameryce, która wśród krajów całego świata prym trzyma w wyzysku niemiłosiernym siły roboczej, w poniewieraniu duszą ludzką i godnością robotnika wtedy, gdy ten z wyrachowania klas rządzących przestaje pracować.

Ten to tłum, który, będąc wygnany z fabryk, staje się przedmiotem powszechnej pogardy, ta wygłodzona i zrozpaczona tłuszcza, nosząca nazwę „trumpów", stanowi treść pełnego tragizmu opowiadanie Osady.

„Trampowie" nie rozumują, nie dbają o zwycięstwo lub przegranę. Oni pragną chleba i nie mają nic do stracenia. „Szał ogarnia tłumy—pisze autor—głód i nędza wypędza ludzi tysiącami z domów; polityką przedwyborczą zatruta prasa szczuje na klasę rządzącą, bo widzi w tem zwycięstwo od kilku lat usuniętych od władzy republikanów, a partye „trampów" rosną, jak bryła śniegu „z góry toczona".

Pod Waszyngton dąży tłum różnoplemienny i różnojęzyczny pod wodzą „jenerała" Coxey'a i drugi oddział niemniej liczny, oddział polski, pod dowództwem „jenerała" Rybakowskiego—by, ściągnąwszy pod „sztandar nędzy i głodu", jaknajliczniejsze rzesze, domagać się pracy lub chleba wobec prezydenta, kongresmanów i senatorów.

Jednocześnie wykolejenie pociągu przez Czołgosza wysuwa anarchistę na arenę głodu, w dzikim lesie wśród skalnych wertepów Pensylwanii, a następnie zjawia się żydówka Róża, która, wiedziona nienawiścią do całego plemienia polskiego, usiłuje drogą płomiennych „pouczeń" pchnąć tłumy do gwałtów, a tem samem w oczach świata i rządu wyrobić opinię nieprzychylną o znienawidzonych.

Tłum polski nie daje się atoli „porwać", on umie cierpieć w milczeniu, lecz wzdryga się na myśl o zbrodni i zamysły Róży okazują się płonnymi. Odwrót armii „trampów" z terenu Pensylwanii autor odmalował obrazowo takiemi słowy:

„Ostatnie promienie zachodzącego słońca ozłociły obdarte łachmany nędzarzy, których los zawistny rzucił daleko za morze i którym nieszczęsne przesilenie wytrąciło z rąk narzędzia pracy, podając na poniewierkę i głód. W promieniach tych atoli topiła się gorycz nędzy, a serca wezbrały tęsknotą za krajem ojczystym, tak właśnie nieszczęśliwym, jak oni... Żegnając kryjące się za górami słońce, drżącym od wzruszenia głosem zaśpiewali: „Boże, coś Polskę"...

Podszepty Róży nie zdołały więc obałamucić nawet wygłodzonych, bezdomnych nędzarzy i jeden tylko Czołgosz pozostaje pod jej wpływem i ślepo spełnia jej rozkazy, bo jest tylko z imienia polakiem, bo oprócz tego imienia nic mu z polskości nie zostało.

Usiłowania Róży ku temu są skierowane, aby zohydzić polaków w oczach amerykanów, zwłaszcza dziś, gdy prezydent poczyna zwracać coraz większą na nich uwagę i kiedy może już zbliża się czas, gdy Stany Zjednoczone zechcą spłacić dług „za krew, jaką dziadowie nasi leli za ich wolność..."

Zbliża się „dzień polski", w którym prezydent rzeczpospolitej ma przyjąć udział i Róża używa wszelkich środków, aby dzień ten pokalać zbrodnią.

I oto przychodzi chwila tak upragniona przez naszych tułaczy, chwila w której pokładano tyle nadziei... Na salę bogato udekorowaną we flagi Gwiaździstego Sztandaru i flagi Białego Orła wstępuje Mac Kinley, podając uprzejmie dłoń witającym go polakom... I właśnie w tym uroczystym momencie rozlegają się strzały, a potem okrzyk zgrozy i wołania:

— Ratujcie!

— Czołgosz!...

Żydówka tryumfuje.

Prezydent zabity...

A dokoła krzyk, lament, płacz i zamieszanie.

To polacy opłakują zgon tego, który, gdyby nie zbrodnia Czołgosza, byłby wysunął sprawę polską przed forum międzynarodowe.

Oprócz dwóch głównych postaci—Róży i Czołgosza w powieści spotyka się szereg dodatnich, silnie i z talentem skreślonych charakterów, jako t. —księdza Stanisława, dzielącego się ostatnim kęsem chleba z polskimi nędzarzami, starego Jakóba Igielki, oraz Wacka. Kazika i Janki, przedziwnie czystej dziewczyny, chociaż zrodzonej i wychowanej w Ameryce.

„Wszyscy oni razem—pisze pani Pobóg—to skrystalizowana przez autora zbiorowa dusza naszego narodu, to bojownicy polskiej idei i polskiej myśli narodowej na obczyźnie, to siła żywiołowa wielka, nigdy niepożyta, to owa odświeżająca fala polskości, przynosząca wraz z przylewem oceanu orzeźwiające powietrze i zapach wonnego kwiecia z ojczystych łanów i oddźwięk pieśni polskiej, pełnej tęsknoty i marzeń... to puklerz ochronny przeciw usiłowaniom wynarodowienia".

Zasadniczą myślą powieści Stanisława Osady jest pewność, że, dopóki w polaku bije prawdziwie polskie serce, dopóki nie wyrzekł się wiary swych ojców, tradycyi, języka macierzystego. miłości dla ojczyzny i szacunku dla swej godności narodowej, dotąd skutecznie opiera się wszelkim prądom anarchii i, nie przestając być polakiem, jest jednocześnie prawym obywatelem tego kraju, gdzie los mu kazał na chleb pracować.

Sprawozdanie swoje p. Janina Pobóg kończy temi słowy:

„Powieść Stanisława Osady „W dniach nędzy i zbrodni" ze względu na genezę tego utworu, na bogatą treść malowniczość obrazów, na plastykę w przedstawieniu życia naszych rodaków na obczyźnie i strasznej walki, jaką toczyć muszą, by zdobyć kawałek chleba, zająć powinna w całej Polsce czytelników, żądnych wiadomości o doli emigrantów".

Dodam, że każda nić, rozproszone części naszego organizmu wiążąca, skrzętnie i bacznie nawiązywaną być winna. Łączność duchowa jest dla rozproszonych, jako ta latarnia morska, która niejedną, zbłąkaną wśród nocy barkę na pewne szlaki kieruje.

Edw. P.

— U przedsiębiorcy robót ziemnych p. Lipeckiego, robotnicy najęci przez niego do robót w «Chateau» skradli większą część narzędzi. Narzędzia policya odnalazła w d. Nr 20 przy ul. Kożemiackiej. Sześciu robotników aresztowano, siódmy umknął.

— W cerkwi klasztoru Michałowskiego wyciągnięto pątnikowi Chimiczowi portmonetkę z pieniędzmi, dwoma biletami kolejowymi i weksłem na 100 rb.

— W kościele stójkowy aresztował złodzieja, który skradł zegarek u p. Teufel.

— RABUNEK. Dn. 25 marca koło d. Nr 4 przy ul. Żylańskiej dwaj chuligani wyrwali w biały dzień 14 rb. z rąk 13 letniego chłopca i umknęli. Rabusie jednakże zostali wkrótce ujęci. Okazało się, że byli to Piotr Kołomijcew i Grzegorz Sycz.

KRONIKA POLSKA.

— **Zjazd polskich psychologów, psychiatrów i neurologów.** Organizuje go grono psychologów i psychiatrów warszawskich. Starania przedwstępne już poczyniono i uzyskano od władz krajowych przyrzeczenie udzielenia opinii przychylnej o zjeździe; pozwolenie na sam zjazd wydać tylko może minister spraw wewnętrznych.

Według ułożonego już programu naukowego, zjazd podzieli się na 2 sekcye główne; psychologiczną i psychiatryczno neurologiczną. Na zjeździe wygłoszony będzie szereg odczytów i referatów, a pomiędzy innemi «o metodach badań psychologicznych, psychiatrycznych i neurologicznych», «o stanach podświadomych», «o badaniu inteligencyi», «o nowotworach w centralnym układzie nerwowym» i wiele innych.

Zjazd trwać ma 3 dni i odbędzie się w ostatnich dniach września lub w pierwszych dniach października r. b. w Warszawie.

— **Nowe zapisy** na Towarzystwo Szkoły Ludowej, Macierz Cieszyńską i inne cele oświatowe. Nie posiadamy wśród dzisiejszego pokolenia w Galicyi ofiarodawców w wielkim stylu, którzyby jednorazowym kroćiowym zapisem utrwalili raz na zawsze byt jakiejś instytucyi kulturalnej, mnożą się jednak zapisy drobniejsze, niemniej od wielkich ofiar cenne, które świadczą wymownie o tem, że wszystkie sfery naszego społeczeństwa przenika dziś zrozumienie najistotniejszych potrzeb narodowych i idea ofiarności na cele, związane z podniesieniem oświaty w Polsce. Jako nowy dowód takiej ofiarności notujemy zapis na cele oświatowe, będący już trzecim z kolei w roku bieżącym. Zmarły w dniu 3 kwietnia b. r. ś. p. Leopold Krzyżanowski, powstaniec z r. 1863, b. sekretarz Rady gminnej w Radymnie, b. prezes i członek honorowy Towarzystwa «Gwiazda» w Jarosławiu, zapisał testamentem Zarządowi Głównemu kor. 2,000, na Szkołę polską T. S. L., w Hałcnowie kor. 1000, oraz Kołu T. S. L. w Jarosławiu kor. 1000, Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego kor. 3000. Ponadto zmarły poczynił następujące zapisy: na Dom Polski w Ostrawie Morawskiej kor. 2000, na bursę im Kopernika w Jarosławiu kor. 2000, Tow. gimn. «Sokół» w Jarosławiu kor. 1000 oraz Towarzystwu «Gwiazda» w Jarosławiu kor. 600 i bibliotekę. Cześć pamięci zacnego ofiarodawcy!

— **Język manifestów w kościołach katolickich.** Do konsystorzów katolickich prezes ministrów nadesłał rozporządzenie, aby wszelkie Najwyższe manifesty odczytywane były w kościołach katolickich w języku rosyjskim, gdyż, według zdania prezesa ministrów, nie sprzeciwia się to prawu kanonicznemu, które o tyle tylko na przyszłość może być stosowane, o ile nie stoi w sprzeczności z prawami państwowemi. O powyższem władza konsystorska winna zawiadomić podwładne sobie duchowieństwo i w ciągu dwóch tygodni donieść odnośnej władzy w Petersburgu o zastosowaniu się do tego rozporządzenia.

— **Z Poznania.** Majątek rycerski Rusinowo w pow. Strzelińskim, obejmujący około 1900 mórg, przeszedł z rąk niemieckich w polskie za cenę 587,000 marek.

— **Odmowa zasiłku.** Tow. kółek im. Staszica, urządzając szkołę rolniczą dla włościan w Sokołówce, gub. płockiej, w ofiarowanym na ten cel majątku, zwracało się z prośbą o wyznaczenie mu na utrzymanie szkoły zasiłku ze strony skarbu. Główny zarząd rolnictwa odmówił prośbie, z tej przyczyny, że w myśl zapisu do szkoły mogą być przyjmowani wyłącznie katolicy.

— **Zapisy na cele społeczne.** Zmarły w 82-im roku życia w ziemi Suwalskiej ś. p. Jan Koziełło testamentem własnoręcznym przekazał następujące zapisy na cele użyteczności publicznej: 1) Z sumy 15,000 rb. deponowanej w Dyrekcyi Głównej T. K. Z. utworzone być mają fundusze stypendyalne, jeden w kwocie 10,000 rb. dla uczniów szkoły handlowej suwalskiej, — drugi — 5,000 rb. dla uczniów konserwatoryum warszawskiego. Gdyby szkoła w Suwałkach istnieć przestała, legat stypendyalny winien przejść na inną szkołę polską, chociażby poza granicami kraju. Legat ten obciążony jest dożywociem na rzecz żony zmarłego, która pobierać ma do śmierci procenty od rzeczonego funduszu 15,000 rb. 2) Z sumy 14,000 rb., zahypotekowanej na młynie w Suwałkach, zapisodawca przeznaczył 1,000 rb. na budowę kościoła w Bacajłach w pow. suwalskim, 200 rb. na kościół w Suwałkach.

— **Zgon.** W Kopalni pod Mogilnicami zmarł młody poeta, Kazimierz Woyczyński. Żył zaledwie lat 26. Pisał nietylko wiele poezyi, lecz też artykuły literackie, które pomieszczał w pismach krakowskich. Wydał dwie serye «Poezyi» i dłuższy utwór «Na zmartwychstanie»—poemat (Kraków r. 1908). Był to szczery talent, zapowiadający niezwykły rozkwit. Młode życie przecięła przedwcześnie gruźlica.

— **Nowa ustawa antypolska** wymierzona przeciwko parcelacyi polskiej na «kresach wschodnich», która miała być złożoną sejmowi pruskiemu już podczas ubiegłej sesyi, nie będzie tymczasem jeszcze wnies oną do laski marszałka sejmu, chociaż projekt jest zupełnie wypracowany. Rząd bowiem powziął zamiar przedłożenia wniosku, dotyczącego parcelacyi dla wszystkich prowincyi, jak dowiaduje się «Berl. Tageblatt». Według tego projektu w każdym wypadku, nawet wtedy, gdy nie chodzi o wznoszenie budynków na parceli, trzeba będzie pozwolenia ze strony naczelnego prezesa prowincyi i to także przy wsiach, które już częściowo rozparcelowano. Jak bądź projekt ten przedstawiać się będzie, położy niezawodnie kres i tak już dziś wielce utrudnionej parcelacyi polskiej, która znaczne przybrała rozmiary i dała niejednemu polskiemu robotnikowi, wzbogaconemu w Westfalii lub Nadrenii, sposobność do nabycia szmatu ojczystej ziemi.

OFIARY

W redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na święcone dla ubogich: Leszek i Wandzia Dobrowolscy rb. 5, Kazimierz Rościszowski rb. 10, Stanisław, Waleryan i Kazimierz Hołyńscy rb. 3. — Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych p. p. Elżbieta i Stanisław Szoberowie rb. 1, Wacław Strugul rb. 1, Marya i Jan Przeździeccy rb. 3, Gustaw Kaleński rb. 2.

Na cichą nędzę: zamiast wizyt i powinszowań świątecznych p.p. Elżbieta i Stanisław Szoberowie rb. 1.

Na Tow. Dobroczynności: zamiast wizyt i powinszowań świątecznych p.p. Tadeusz Osiński rb. 1, Wanda i Albert Warzańscy rb. 2, Jadwiga i Zygmunt Sosnowscy rb. 2, Stanisława i Ernest Hejnemanowie rb. 2, Janowstwo Gordonowie rb. 2, Helena i Aleksander Dobrowolscy rb. 5, Marya i Joachim Bartoszewiczowie rb. 2, Marya i Leon Pratkowscy rb. 2, Eugeniuszostwo Rakowscy rb. 3, Wanda i Stanisław Żeromscy rb. 10, Wiktorya i Józef Markiewiczowie rb. 2, Bolesław Bielawski rb. 1, Soplicowie Konstancya, Bolesław i Ignacy rb. 3, Józef Wieczfiński rb. 1, Julian Moszczeński rb. 1.

Na wydział letnisk przy Tow. Dobr.: zamiast wizyt i powinszowań świątecznych p.p. Józefat Andrzejowski rb. 1, Janostwo Danielakowie rb. 1. Zamiast kwiatów na trumnę Kazia Trapszo Stanisławostwo Zgórscy rb. 3.

Na Koło Kobiet Polek: zamiast wizyt i powinszowań świątecznych p. Jadwiga i Zygmunt Sosnowscy rb. 3.

Na kościół w Rybińsku: p.p. S. A. W. K. rb. 8 kop. 30, Kwiecińska rb. 6, Aleksandra Podgórska rb. 11.

Na przytułek dla dzieci przy Kole Kobiet Polek: zamiast wizyt i powinszowań świątecznych p. Janostwo Danielakowie rb. 2.

Na wydawnictwa pism Aleksandra Jabłonowskiego: p. Kazimierz Rościszewski rb. 10.

Na święcone dla dzieci w przytułku Koła Kobiet: Leszek, Klemens i Irenka rb. 6.

Na wyjątkową nędzę: zamiast wizyt i powinszowań świątecznych p.p. Władysławostwo Gawińcy rb. 1.

Sprostowanie. W Nr. 69 «Dzien. Kijowskiego w dziale Ofiary na kościół pod wezw. Ś-go Mikołaja wydrukowano: Marya i Karol Komarniccy 25 rb., a powinno być: Marya i Karol Komarniccy zamiast wieńca na grób Eli Zadorzanki 25 rb.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hot. Ermitage. K. Walecki, S. Twardowska, W. Matwiejew, K. Sienin, F. Brokmiller, J. Kowalewski.

Hot. Savoy. Kozakiewicz, Winand, Liwski, Feldman, Ponikowski.

Hot. Hładyniuka. Ajzenstejn, Katierinicz, Horbakon, Popławski, Stelman, Nudzewski, Dobrowolski, Sachar i Markuze, Konski, Elnicki, Tierientjew.

Hot. François. N. Szczygłowa z Moskwy, E. Szajd z Petersburga, W. Rosianowa z Moskwy.

Hot. Continental. Cigler, Maksimowicz, E. Władowski, Hercenstein, Robinder, Ziskind.

Grand Hotel. Teplic, Zelle, Jałowicka, Dmitrijew, Rażkowicz, Giżycki, Leeuwald, Karet, Ciechanowicz.

Hot. Universal. D. Fiełatow, Bernstein, Bobowski.

Hot. San-Remo. Bałdyński.

Hot. Europejski. E. Kuchariewa, M. Kmitto, Otto Meller, Aleksander Muszkat, M. Czerwiński.

WYJECHALI Z KIJOWA:

Hot. San-Remo. Mikłaszewski.

Hot. Universal. Dobrowolski do Humania, Lewicki.

Hot. Continental. Erlich, Lewenson.

Hot. Hładyniuka. Trojnicki (gubernator Semipałatyński) do Petersburga, Januszewicz, Bogucki, ks. Rasiejew, Wolszczan, Perkowicz, Parniewski.

Hot. François. Żołkiewski do Humania, Smierny, Białostocki.

Jeszcze o „Walkiryi".

Z pośród zarzutów, stawianych dramatom muzycznym Wagnera, jeden zwraca szczególną uwagę, dzięki przekonywującej na pierwszy rzut oka argumentacyi i pozornemu uzasadnieniu. Zarzut ów, sformułowany, o ile sobie przypominamy, przez Antoniego Rubinsteina, a wysuwany zazwyczaj, jako *ultima ratio* przeciwników Wagnera, brzmi jak następuje: bohaterowie dramatów muzycznych Wagnera nie są w stanie obudzić w nas żywszego współczucia, głębiej wzruszyć nas i przejąć tragedyą swych przygód, bo nie są to ludzie, ale jacyś bogowie, pół-bogowie, bohaterowie, wielkoludy, karły—słowem — istoty całkiem oderwane od naszego świata, których psychiczna organizacya nie da się zmierzyć miarą ogólnie ludzką. Dramaty te zatem są pozbawione tych warunków, przy których jedynie możliwą jest ścisła łączność publiczności ze sceną, bo z tej sceny przemawiają do nas istoty duchowo nam obce.

W rzeczy samej, cóż to są za postacie — ów Wotan, Alberyk, Zygmunt, Zygfryd, Hunding, ta Fryka, Brunhilda, Zyglinda? Co wspólnego mieć mogą te bóstwa mitologii germańskiej ze środowiskiem ludzkiem? jaka łączność istnieć może między tymi wytworami ludowej wyobraźni obcego nam szczepowo plemienia, a realną współczesną jednostką?

Przypomnijmy sobie przedewszystkiem, dlaczego Wagner sięga po podkład dla swych dramatów właśnie do mytów („Pierścień Nibelungów"), czy też do nawpół-historycznych legend („Tannhaüser", „Lohengrin", „Tristan i Izolda"). Czy dlatego, że własna jego wyobraźnia pozbawiona była samodzielnej twórczej siły, nie była w stanie zdobyć się na oryginalny materyał plastyczny, czy może dlatego, że ziemia wydawała mu się zbyt ciasną, ludzie zbyt marni, by warto było dla nich uczynić ofiarę z „nadziemskości" i „nadludzkości"?

Ani jedno, ani drugie.

Jako świetny poeta, Wagner jest zupełnie samodzielnym twórcą tekstu słownego swych dramatów, jako zaś syntetyk— dążył do stworzenia dramatu wszechludzkiego (nie tylko z punktu widzenia idei, ale i z punktu widzenia środków ekspresyi), dramatu, który stałby się pomnikiem *aere perennius* całej ludzkości, wyzwolonej z więzów historycznie-plemiennej odrębności.

Dojrzał niebawem, że twórczość ludową cechuje pod tym względem pewien kosmopolityzm idei i układu, jakieś ponadhistoryczne prądy, unoszące na swych falach to, co łączy ludzkość, ale nie rozdziela; że bohaterowie poezyi ludowej są to abstrakcyjne pojęcia o człowieku i otaczających go siłach przyrody. To jest przyczyna, dla której tło mytowo-legendowe, z przeszczepioną na jej grunt subjektywną doktryną metafizyczną, stało się najbardziej odpowiednim dla artystycznych pomysłów Wagnera. Zwracając się ku płodom wyobraźni ludowej, Wagner dalekim był od niewolniczego zapożyczania materyału, poza granicami jego twórczości powstałego, lub też wykrawywania zeń nieudolnych „librettów", służących za pretekst do komponowania samoistnej symfonicznej muzyki. Ze zbyt potężną organizacyą twórczą mamy do czynienia, byśmy choć na chwilę mogli zatrzymać się na podobnem podejrzeniu. Sposób, w jaki operuje Wagner materyałem ludowym, zdradza wszelkie cechy wybitnie-indywidualnej twórczości.

Jako wyznawca pewnej doktryny metafizycznej, dziwnym zbiegiem okoliczności zgodnej z istotną, głębiej pojmowaną ideą twórczości ludowej, Wagner zapożycza z mytów i legend jedynie ich fabułę, i to w najogólniejszych jeno zarysach, oraz imiona osób czynnych, które w dramatach jego odgrywają rolę symbolów myśli i uczuć autora (charakter epiczno-liryczny). Jako zdecydowany indywidualista, gardzący państwowo-społecznym układem o dążnościach niwelacyjnych, Wagner rozmyślnie przerzuca akcyę swych dramatów gdzieś pod obłoki, rozmyślnie nadaje swym kreacyom imiona bogów i bohaterów, by żadne odgłosy nienawistnych haseł, żadne wspomnienia wzgardzonych form— nie mogły zakłócić uwagi pogrążonego w kontemplacyi człowieka artysty-myśliciela. Przenosząc swego bohatera w sferę absolutnie niezależną od pojęć względnych i warunkowych, Wagner tem samem oczyszcza jego jaźń od zaćmiewających jej istotę naleciałości i powikłań, odsłania w jego duszy to, co stanowi podstawę bytu i rozwoju jednostki wolnej.

Tragedya owych podstawowych wszechludzkich emocyi, tragedya Wotana, Zygmunta, Zygfryda, stanie się niezmiernie nam bliską, o ile zechcemy uprzytomnić sobie, żeśmy przedewszystkiem „ludzie," a potem już—synowie narodu x, obywatele państwa y, członkowie społeczeństwa z. Pewne trudności, połączone z takim wzlotem ponad historyczne otoczenie, które skłonni jesteśmy uważać za jedyną możliwą formę egzystencyi, wytwarza ów błędny pogląd na bohaterów wagnerowskich, jako na istoty całkiem oderwane od ziemi, a duchowo nam obce. Przeciwnie—są to ludzie, i tylko ludzie, różniący się od nas nie jakością przejawów ducha, ale jeno ich wielkością. Bo podczas kiedy istotną treść naszego życia otacza gęsta sieć zjawisk drobnych, małych, epizodycznych, w połączeniu jednak zdolnych wpłynąć na jego ukształtowanie w sposób decydujący, życie bohatera wagnerowskiego wolne jest od tych pierwiastków, z duszy jego promieniują jedynie ogólnoludzkie myśli i uczucia podniesione co prawda do najwyższej potęgi.

Przyjrzyjmy się Wotanowi, Zygmuntowi, Zygfrydowi, rozwiejmy otaczający ich nimb boskości, sprobujmy zastosować do nich miarę naszych zmysłów, a przekonamy się, w jak blizkiem z nimi pozostajemy pokrewieństwie.

Dualistyczny pogląd Wagnera na istotę wszechświatowego procesu przedostał się i do „Tetralogii", stąd też oglądamy w niej postaci dwu kategoryi: uosobieniem pierwszej jest Wotan, istota samoświadomiona i analizująca, uosobieniem drugiej —Zygmunt, w którym instynkt ma przewagę nad rozumem. Zygfryd kojarzy w sobie intuicyę z rozumem, ale jako jedyna w „Tetralogii" postać idealna, najmniej nadaje się do porównań z jednostką realną.

Któryż z nas nie przeżywał owej tragedyi Wotanowej, kiedy rozbudzony umysł chciałby wszystko ogarnąć, wszystkiego dojść, całą ludzkość uszczęśliwić na zasadzie wyrozumowanych formuł? Czy pyszna żądza wiedzy i władzy nie wywołuje w nas konfliktów z innymi ideałami, skromniejszymi być może, ale opartymi na prawie miłości? Czyśmy nigdy nie czuli w sobie Brunhildy, zmagającej się z Fryką? tej więzionej w łańcuchach urojonych obowiązków i lichych formułek etycznych, nieprzepartej dążności ku szczęściu osobistemu i uszczęśliwieniu innych? Czy nie wierzymy wciąż, że opadniętych przez zgraję Hundingową Brunhilda chronić nas będzie własną tarczą? Czy wreszcie złamani losem, odarci z najświętszych naszych ideałów nie przekazujemy ich w myślach swoich istotom i pokoleniom, które od nas będą wolniejsze, jak to czyni Wotan, żegnający się z Brunhildą? Któż nie jest lub nie był w mniejszym czy większym stopniu takim rewolucyonistą społecznym, jakim jest Zygmunt, który „gdy z serca radzić chciał, drugim zdało się złem; co jemu zdało się złem, dobrem zawsze zwał świat"!

Dokładniejsze zgłębienie twórczości Wagnera wyjaśni nam następnie całą płytkość zarzutów, jakoby Wagner operował nadnaturalnym materyałem z jedynym zamiarem olśnienia niezwykłym dekoracyjnym efektem. Zapewne—sceny z jego dramatów są efektowne, i to bardzo nawet,—jednak z punktu widzenia wartości artystycznej efekty te różnią się cokolwiek od słoni Spontiniego i na czekoladowo wymalowanych chórzystów Meyerbera. Jako nadzwyczajnej miary plastyk, Wagner wcielił swe bajeczne pomysły plastyczne w szereg obrazów scenicznych, które ze względu na potęgę koncepcyi i artyzm wykonania mogą walczyć o lepsze z malowidłami Boecklina (głębiny Renu, Walhalla, podziemia Nibelungów, Walkirya na skale, bój Zygmunta z Hundingiem, Zygfryd w kuźni, Zygfryd i Brunhilda, itd. itd.)

Materyał czysto plastyczny jest w ręku Wagnera jednym ze środków ekspresyi, mających pobudzić do działalności wszystkie zmysły słuchacza — widza. Efekt sam przez się nigdy nie stał się celem Wagnera.

Celem tym, jak mówiliśmy już dawniej, była metafizyczno-artystyczna synteza.

W. T. D.

Ostatnie wiadomości.

Austryackie „Dreadnoughty". „N. Fr. Presse" donosi, że ministerstwo wojny na cele budowy nowych statków wojennych zażąda 58,000,000 k. Będą to dalsze raty na okręty, które mają być wybudowane. Ta suma jednak będzie wyższa, w razie jeżeli delegacye zgodzą się na wybudowanie 3 statków olbrzymów typu „Dreadnought". Pierwsza rata na budowę każdego z takich statków olbrzymów wynosiłaby 5,000,000 koron.

Pod zarzutem zdrady narodowej. Dzienniki morawskie ostro uderzają na posła d-ra Prażaka, syna b. ministra, który jedną z cukrowni morawskich należącą dotąd do banku czeskiego, sprzedał niemieckiej firmie Kirschner. Dzienniki zarzucają z tego powodu d-rowi Prażakowi zdradę narodową i grożą mu wykluczeniem ze wszystkich czeskich stowarzyszeń.

Za oszczerstwo w druku. Przed sądem przysięgłych we Lwowie odbyła się w sobotę rozprawa przeciwko Tomaszowi Konarskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi socyalistycznego „Głosu", oskarżonemu o oszczerstwo. Pojawił się tam artykuł przeciwko panu Aleksandrowi Popowiczowi, inspektorowi kolei, w którym „Głos" zarzucił, że z funduszów kolonii w Tuchii zdefraudował 40,000 kor., a dalej, że będąc kierownikiem ochronki kolejowej, ciągnie zyski z zasobów tej ochronki. Rozprawa ta wykazała, że „Głos" w lekkomyślny sposób rzuca się na cześć ludzi. Przesłuchani świadkowie wyrażali się z uznaniem o pracy p. Popowicza, nawet ci, których „Głos" wezwał, nie znaleźli ani cienia zarzutu na pana Popowicza. Wobec takich wyników rozprawy, sędziowie przysięgli wydali jednogłośny werdykt, potępiający redaktora „Głosu". W myśl tego werdyktu trybunał skazał Konarskiego na dwa miesiące ścisłego aresztu z postem co 14 dni, na ponoszenie kosztów rozprawy i na ogłoszenie wyroku, w trzech dziennikach. Jest to już drugi podobny wyrok na redaktorów „Głosu" w ostatnich kilku tygodniach.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Anglia i Bułgarya.

Petersburg. — Według otrzymanych tutaj wiadomości, Anglia uznała niezawisłość Bułgaryi.

Autonomia Macedonii.

Petersburg. — Wobec spodziewanego wybuchu powstania w Macedonii Anglia zamierza zażądać dla Macedonii autonomii.

Spotkanie monarchów.

Petersburg.—Krążą pogłoski, iż wkrótce ma nastąpić spotkanie Wilhelma z królem włoskim. Spotkanie to ma na celu wznowienie trójprzymierza.

Z Turcyi.

Petersburg. Z Konstantynopola donoszą, że z Ildiz-kiosku zaczęto usuwać gwardyę albańską.

Parlament turecki przyjął protokół porozumienia z Austryą.

Z Persyi.

Petersburg.—Z Tabrisu donoszą, że sytuacya oblężonych pogorszyła się, ponieważ odczuwają oni obecnie brak chleba.

Sattar chan dokonał bezskutecznej próby przedostania się przez wojska chana. Nacyonaliści walczyli jak lwy i przysięgli walczyć do ostatniej kropli krwi.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. — Członek frakcyi s.-d. Gajdarow zapisał się do grupy muzułmańskiej.

Odrzucenie podania.

Petersburg. — Podanie moskiewskiego Towarzystwa oświaty o pozwolenie założenia w Jasnej Polanie czytelni ku uczczeniu jubileuszu Tołstoja zostało odrzucone.

Reorganizacya policyi.

Petersburg. — Prezes rady ministrów opracował projekt reorganizacyi policyi.

Z Serbii.

Belgrad. — Bank państwa przewiózł z powrotem do Belgradu przechowywaną w Niszu gotówkę skarbu.

Do skupczyny został wniesiony projekt prawa prasowego. Obraza w prasie majestatu królewskiego i dynastyi ma być ciężko karana.

Zaprzeczenie pogłoskom.

Petersburg. — Według informacyi z Paryża Cnilmi basza zaprzecza pogłoskom o sojuszu pomiędzy Austryą i Turcyą. Francya wypowiada się przeciw zwołaniu konferencyi.

Zmiany w wyższej administracyi.

Petersburg.—Gubernator wiacki, Gorczakow, ma być mianowany gubernatorem kałuskim, jego zaś miejsce zajmie Kamyszański. Gubernator kałuski, Afrosinow, zostanie mianowany senatorem.

Gubernator kijowski, hr. Ignatjew ma być przeniesiony do głównego zarządu rolnictwa.

Gubernator czernihowski, Radionow, przeniesiony zostanie do Petersburga i zajmie jedno z wyższych stanowisk w ministerstwie spr. wewnętrznych.

Nominacya Goremykina.

Petersburg.—Nominacya Goremykina ministrem spraw zagranicznych jest kwestyą zdecydowaną.

Audyencya w Carskiem Siole.

Petersburg.—Wczoraj zamiast Stołypina jeździł z raportem do Carskiego Sioła Kokowcew.

W sprawie Finlandyi.

Peter burg.—Rada ministrów zatwierdziła komisyę dla wypracowania porządku wydania ogólno-państwowych praw, dotyczących Finlandyi.

Rozporządzenie ministerstwa spr. wewn.

Petersburg.—Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło, że duchowni prawosławni nie mają prawa uczestniczyć w zebraniach i zjazdach wyborczych, ponieważ sprzeciwia się to prawom cerkwi prawosławnej i wciąga duchowieństwo do walki partyjnej.

Różne.

Petersburg. — Synod otrzymał zawiadomienie, że w celu zniewolenia duch. Heliodora do wyjazdu do Mińska, zabroniono mu odprawiać nabożeństwo i pod eskortą przywieziono go na dworzec kolejowy.

Petersburg. — Kokoszkin i Dołgorukow zostali wykreśleni z listy wyborców ziemskich.

Petersburg. — Związek Michała Archanioła organizuje Związki ekonomiczne chcąc w ten sposób odciągnąć robotników od walki zawodowej i politycznej.

Petersburg. — Zdecydowanem zostało, że narady gabinetu ministrów odbywać się będą przy udziale Awelana, Wittego i Kuropatkina.

Petersburg. — Mienszykow roztrząsając kwestyę Gołołobowa ostro napada na lewicę październikowców, mówiąc iż ona „kadetyzuje się", wreszcie doradza październikowcom rozpaść się i uformować blok z umiarkowaną prawicą zaś lewica październikowców niech sobie idzie pod „skrzydełko" Milukowa.

Petersburg. — Utworzona została komisya, która ma się zająć kwestyą dostarczania lepszego pożywienia więźniom.

Petersburg.—Rada ministrów wypowiedziała się za zredukowaniem ilości świąt.

Petersburg. — „Ruś" podaje, że Herszelman pełni nadal obowiązki generał gubernatora moskiewskiego, nie zważając na to, iż został przeniesiony do Wilna.

Petersburg. — W sferach rządzących panuje niezadowolenie z tego, że Timiriaziew prezydował dnia 24 marca na zebraniu akcyonaryuszów banku wołżsko-kamskiego. Podnoszą, że Timiriaziew o tyle nie jest pewien swej teki ministeryalnej, że boi się zerwać stosunki z bankami.

Petersburg. — Odrzucone zostało podanie Nisełowicza o zaprzestanie wysiedlania żydów z Armawiru.

Petersburg. — Zarządzający rady zjazdów handlowych Wolski przyjął posadę zarządcy fabryk cukrowni Szczeniowskiego z pensyą 25,000 rb. rocznie i opracowuje projekt syndykatu cukrowników.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg.—Rada ministrów zaaprobowała do wniesienia do izb prawodawczych projekt prawa o zwiększeniu niektórych opłat stemplowych. Mają być zwiększone opłaty stemplowe od aktów i dokumentów, które posiadają dla opłacających specyalną wagę, lub które zostają podawane lub zawierane stosunkowo rzadko, lub nawet raz w życiu, od aktów i dokumentów w tranzakcyach handlowych na sumę nie przekraczającą 50 rb. opłata stemplowa pozostaje bez zmiany. W celu zapobieżenia wykraczaniu przeciw przepisom o opłatach stemplowych postanowiono rozszerzyć 147 art. ustawy stemplowej o rewizyi rządowej na niepodlegające dotychczas tej rewizyi handlowe i przemysłowe instytucye i zakłady, oraz osoby, które opłacają podatek przemysłowy. Niezależnie od tego istnieje zamiar rozszerzenia prawa opłacania podatku stemplowego gotówką.

Moskwa.—1 kwietnia nastąpi otwarcie wszechrosyjskiego zjazdu lekarzy fabrycznych.

Sewastopol.—Książę japoński, Kumi, wyjechał do Petersburga.

Samara. — Masowe oględziny lekarskie, zarządzone w nadwołżańskich wsiach niemieckich w powiecie mikołajewskim, wykazały że od 84 do 87 proc. ludności cierpi na trachomę. Śród pozostałej części ludności stwierdzono wielką ilość kataralnych zapaleń konjunktyw powiek. Istnieje zamiar wybudowania lecznicy oftalmologicznej, oraz trzech ambulatoryów w okręgu, nawiedzonym przez trachomę. Nadto rozpowszechniane będą wśród ludności wiadomości o przyczynach szerzenia się trachomy i w jaki sposób należy ją zwalczać.

Petersburg.—Rada ministrów zaaprobowała do wniesienia do izb prawodawczych projekt prawa o podatku od nieruchomości w osadach powiatowych. W celu unormowania ciężaru podatkowego mają być opodatkowane także i budynki w najbardziej zaludnionych letniskach i znaczniejszych osadach powiatowych, zbliżonych pod względem ilości mieszkańców, budynków i ich wartości do typu miejskich.

Paryż.—Rząd francuski, dowiedziawszy się o przybyciu b. prezydenta rzeczypospolitej wenezuelskiej na w. Martynikę, postanowił przesłać mu rozkaz o deportacyi.

Berlin.—Rozpoczęła swą działalność „Rosyjska spółka wydawnicza utworów muzycznych", zorganizowana przez wirtuoza Kussewickiego i jego żony. Państwo Kussewiccy ofiarowali na ten cel 1,000,000 marek i w ciągu 10 lat mają dawać rocznie po 80,000 mar.

Konstantynopol.—Wszystkie pisma z obozu przeciwnego młodoturkom wydane zostały w czarnej ramce. Pogrzeb zabitego dziennikarza ściągnął olbrzymie tłumy młodzieży, duchowieństwa i studentów. Wypadkowo spotkał się z konduktem pogrzebowym wielki wezyr. Kareta wielkiego wezyra wparła się w tłum i została spotkana okrzykami i pogróżkami, że mu wyprzęgną konie.

Zaburzenia, które się w ten sposób rozpoczęły, zostały przerwane przez posłów. Konnica, która przybyła na miejsce zaburzeń, nie zastała już tłumu.

Redaktor „Ikdamu", Alikemal, w liście otwartym do ministra sprawiedliwości prosi o zapewnienie bezpieczeństwa jego życiu, któremu zagraża wyrok śmierci, wydany przez komitet młodoturecki.

Mesyna. — Wczoraj o godz. 9 ej m. 35 dało się uczuć silne trzęsienie poprzedzone przez grzmot podziemny.

Londyn. — Do agencyi Reutera donoszą z Teheranu: „Zgodnie z telegramem otrzymanym z Ispahanu, Sam samus-Saltaneh oświadcza, że zamierza pociągnąć na Teheran po przybyciu swego brata Rissada, który jak przypuszczają przyprowadzi znaczny oddział kawaleryi.

Wiedeń.—Ambasador austryacko-węgierski w odpowiedzi na notę rządu czarnogórskiego, w której ten ostatni wyraził zadowolenie z powodu zamierzonych zmian w art. 29 traktatu berlińskiego i zaznaczył gotowość zastosowania się do decyzyi mocarstw w sprawie art 25. W odpowiedzi tej ambasador wyraził zadowolenie rządu austryackiego z powodu zapewnień rządu czarnogórskiego co do stosunku tegoż do sąsiedniego mocarstwa. Rząd austryacki czuje się nader szczęśliwym iż pomiędzy Austryą i Czarnogórą zapanowały dobre stosunki sąsiedzkie. Co się tyczy zmian w art. 29 traktatu, to Austrya jeszcze w jesieni wyraziła na to swą zgodę.

Londyn.—Do agencyi Reutera telegrafują z Tabrisu, że dnia 22 marca Ein-od Doule rozpoczął z ciężkich dział bezładnie bombardować miasto. Bombardowanie, trwające 3 godziny, nie wyrządziło poważnych szkód. W Urmii nacyonaliści opanowali arsenał z siedmiu działami.

Londyn.—Do „Daily telegraph'u" telegrafują z Tokio: „Z powodu sporów o jurysdykcyę kolei mandżurskiej donoszą, że wicekról Mandżuryi proponuje przekazać tę kwestyę Pekinowi, jeśli Japonia nie zgodzi się usunąć wojsk i policyi z linii kolei anduń mukdeńskiej. Przypuszczają, że Japonia nie zgodzi się usunąć wojsk.

Berlin.—Subskrypcya na $4^1/_2$% obligacye kolei moskiewsko-kijowsko-woroneskiej została przerwana natychmiast po otwarciu, albowiem została pokryta ze znaczną przewyżką.

Według zapewnień „Börsen Zeitung" na giełdzie krążą pogłoski, że subskrypcya dosięga miliardu.

Londyn.—Niektóre gazety poranne donoszą, że ministerstwo angielskie spr. zagr. poleciło ambasadorowi w Pekinie wyrazić rządowi chińskiemu energiczny protest przeciwko zaciągnięciu pożyczki u finansistów niemieckich i budowie kolei Kanton-Chańkou, ponieważ pożyczka ta nie była przedstawiona rządowi angielskiemu do zaopiniowania. W izbie gmin pomocnik sekretarza stanu Mak Kinswood, odpowiadając na interpelacyę w sprawie tej pożyczki, oświadczył, że nie doszło jeszcze do ostatecznego porozumienia w sprawie tej pożyczki. Następnie w sprawie kolei Szanchaj-Nidbo powiedział, że należy się spodziewać, że niedawne uwolnienie prezydenta departamentu doprowadzi do bardziej zadawalniającego stanu rzeczy. Podczas dalszej dyskusyi przedstawiciele opozycyi krytykowali deklaracyę londyńską, będącą rezultatem konferencyi międzynarodowej w sprawie prawa wojenno-morskiego. Grey podtrzymywał zdanie, że jeśli Anglia w charakterze państwa neutralnego wygra nawet wiele, to ta wygrana kosztowałaby ją zbyt drogo, gdyby była osiągnięta za cenę zrzeczenia się praw jej należnych w razie wojny. Na zakończenie nazwał on deklaracyę wielkim krokiem naprzód w sprawie sądu polubownego.

Lizbona.—Ukonstytuował się nowy gabinet ministeryalny. Ministrem-prezydentem oraz ministrem wojny został Sebastyan Telles, tekę ministra sprawiedliwości objął Alarcao; ministra skarbu—Soarez Branco; spraw wewnętrznych — Alcabroll; spraw zagranicznych—Callos Bocage, ministra marynarki—Azesolo Cotigno i robót publicznych—Line Ketro.

Giełda

Petersburg, 26 marca.

°/₀ Państwowa renta	82 5/8
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	77 1/4
5% pożyczk prem 1864 r.	381 1/2
„ „ 1866 r.	288
5% obl. prem Szlach. Banku	281
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komer.	375 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	400
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	368
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	100 1/2
„ Bransk. Rels. Fab.	100
„ Putiłowsk.	82
„ Bakińsk. T-a Nafton	301
„ Naft. T-a Br. Nobel.	532
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	128 1/2
„ Petersb. Prywat. i Komm.	115
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	197
5% Pożyczka 1905 r.	98 1/4
5% „ 1906 r.	98
5% świadectwa włościańskie	89 3/4
5% Pożyczka 1908 r.	97 1/4

Usposobienie z walorami spokojne i stałe; z dywidendowymi i premiówkami chwiejne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Na giełdzie holenderskiej usposobienie z owsem i żytem mocne, z grochem bez zmian, z kaszą stałe. — Żyto w nat. 117 zoł. 83 kop., owies wiacki 75 kop., groch 1 rb. 14 kop., kasza 1 rb. 43 kop., siemię lniane 1 rb. 56 kop.

Czelabińsk. — Nastrój z pszenicą mocny, z owsem stały. Pszenica 95 kop., żyto 67 kop., owies 46 kop.

Czystopol. — Żyto 73 kop.—74 kop., owies 59 —60 kop., mąka żytnia 7 rub. 40 kop.

Libawa. — Usposobienie z żytem i owsem mocne. Żyto 1 rb. 05 kop., owies biały 85 —86 kop.

Odesa. — Usposobienie bardzo mocne, zwyczkowe. Pszenica ulka 1 rb. 39 kop. żyto 1 rub. 7 kop., owies 78 kop., jęczmień 83 kop., kukurydza 87 kop., siemię lniane 1 rb. 77 kop., siemię rzepikowe 1 rb. 5 kop.

Berlin. — Usposobienie z pszenicą słabnie, z żytem chwiejne, z owsem słabe. Pszenica na krótki termin 242 1/4 mar., na dłuższy termin 238 1/4 mar., żyto na krótki termin 180 1/4 mar., na dłuższy termin 185 1/2 mar., owies na krótki termin 178 mar., na dłuższy 179 1/2 mar., jęczmień ros.-dunajski 144--146 marek.

Notatki autobiograficzne.[1)]

Włodzimierza Antonowicza.

Incipi Romae 14 (26) Januarii anno 1897. An. natus LXIII.

Przełożył **Nestor.**

W drugiem półroczu ubiegłego roku wychodzący w Kijowie ukraiński miesięcznik „Liter. Nauk. Wistnik" zamieścił ciekawe notatki autobiograficzne znanego historyka i jednego z twórców współczesnego ruchu ukraińskiego, profesora Włodzimierza Antonowicza.

Nazwaliśmy powyższe notatki ciekawemi, ponieważ z jednej strony charakteryzują one jednostkę wybitną, której działalność dla społeczeństwa polskiego obojętną być nie może, z drugiej zaś strony dają żywy i barwny obraz tych form i sposobów, w jakie się wylewa oddziaływanie przewódców ukrainizmu na własne społeczeństwo, gdy rzecz dotyczy społeczeństwa polskiego i jego stosunku do ludności miejscowej.

Nie potrzebuję dodawać, że są one przesiąknięte jaskrawą ku nam niechęcią, że cała nasza bliższa i dalsza przeszłość przedstawiona jest wyłącznie ze strony ujemnej, że spotykamy tam fakty bądź wątpliwe, bądź niesprawdzone, lub zgoła fałszywe w postaci stanowczych twierdzeń i niezbitych jakoby pewników, że w końcu wszystkie bez wyjątku, dotyczące rzeczy i spraw polskich, charakterystyki są nietylko powierzchowne, lecz i tendencyjnie do celów i założeń autora przystosowane.

Aby jednak nie psuć wrażenia całości, aby postać hetmana ukrainizmu zarysowała się przed nami w całej pełni - dajemy autobiografię profesora Antonowicza w tłómaczeniu dosłownem, nie obciążając jej notami i prostowaniem poszczególnych bądź faktów, bądź twierdzeń i wywodów. W jednem tylko miejscu wyrzuciliśmy kilkanaście wierszy, zawierających w sobie bezcelowe, oparte na zwykłych plotkach, oskarżenia pojedyńczych jednostek, podane w formie zbyt już jaskrawej i—niestrawnej. *(Przyp. tłómacza).*

I.

Antropologia.

W obecnych czasach, gdy antropologia uczyniła duże postępy, nie można zaczynać pamiętników, nie uwzględniwszy w miarę możności własnej genealogii. Genealogia ta niema na celu wysławianie rodu, jak się to okaże na moim przykładzie — a ma służyć, jako wskazówka, ile każdy człowiek otrzymał moralnego spadku po ojcach i jak ten spadek wykorzystał — czy go zwiększył, czy pomniejszył.

Zanim rozpocznę *sine ira et studio* opisywać poprzedzające mnie pokolenia, uważam sobie za obowiązek wypowiedzieć mój pogląd na antropologiczną teoryę atawizmu.

Jestem przekonany, że każdy człowiek nosi w sobie uzdolnienia i kierunki, wypracowane duchowo przez cały szereg pokoleń poprzednich; ale to nie wywiera fatalnego kierunku na życie i działalność człowieka; poza tem, co mu przekazali przodkowie, człowiek otrzymuje jeszcze wychowanie, które ma ogromny wpływ na jego kierunek wewnętrzny, a jeszcze bardziej zmienia on swoje wrodzone instynkty za pomocą własnej inicyatywy, o ile ją posiada, zwracając takową bądź w stronę postępu, bądź w stronę cofania się. Ile procentów może dać człowiek w ciągu swego życia dla postępu — nie wiem; ale myślę, że nie bardzo dużo — sądzę, że od 5 do 15 proc. — zawsze jednakże taką mniej więcej cząstkę może on włożyć do wszechświatowej skarbnicy ludzkich dążeń do progresu. W ten sposób moralna działalność każdego człowieka określa się sumą trzech składowych części: 1) atawizmu, t. j. spadku otrzymanego po przodkach (w najlepszym razie nie więcej, jak 75 proc.); 2) wychowania, t. j. sformułowanych pryncypów czasów ubiegłych (5 — 10 proc.) i 3) własnej inicyatywy (w najlepszym razie do 15 proc.).

Po tym krótkim wstępie opowiem wszystko, co wiem, o moich protoplastach, aby w miarę możności wyjaśnić wpływy antropologicznego atawizmu na moje życie; nie mogę atoli wiele powiedzieć, albowiem niewiele wiem o moich przodkach. Nie należę do klasy władców ziemi, rodzinne moje wspomnienia nie są związane z żadnym kawałkiem określonego terytoryum, który mógłbym nazwać mojem gniazdem i w którym zachowałyby się wspomnienia w postaci miejsc lub dokumentów o tej lub innej działalności moich przodków.

Mogę powiedzieć tylko to, co zostało mi w pamięci z dziecinnych moich wspomnień i z rozmów ludzi starszych, które miałem sposobność wysłuchać i które według ich przekonania powinny były zostać dla mnie niezrozumiałemi i okrytemi tajemnicą.

Nie dziw zatem, że to, co mi jest znane, dotyczy zaledwie trzeciego, a rzadko czwartego pokolenia.

Przechodzę do wykładu faktów w miarę mojej pamięci.

W końcu XVIII stulecia, po liberalnych rządach Józefa II i krótkiem panowaniu Leopolda II, nastała w Austryi epoka reakcyi wraz ze wstąpieniem na tron cesarza Franciszka II. Wiadomo, że ludzie zasad liberalnych, znajdujący pole dla swojej postępowej działalności przy Józefie II lub wychowani pod ideowym jego wpływem, znaleźli się obecnie w niełasce, byli usuwani z urzędów i oddawani pod nadzór policyi; panowało wskutek tego wśród tych ludzi powszechne niezadowolenie, sprowadzając, między innemi, niektórych na drogę czynnego protestu, Na Węgrzech, jak wiadomo, powstał w one czasy dość szeroki spisek, mający na celu zmianę arystokratycznej węgierskiej konstytucyi, oderwanie Węgier od Austryi i przekształcenie ich na rzeczpospolitą, jak Francya, przyjąwszy za wzór prawodawstwo, opracowane przez konwent francuski.

Spisek został odkryty, a jego głowa, wygnany profesor lwowski, abbat Martynowicz i 8 jego współtowarzyszów ponieśli karę śmierci. Wśród ludzi, zamieszanych do spisku, znalazł się między innymi i posiadający uniwersyteckie wykształcenie Matyas Dżidaj, pełniący obowiązki nauczyciela u jakiegoś węgierskiego hrabiego, którego również wciągnął do akcyi spiskowej; hrabia wykupił się, a Dżidaj musiał uciekać do Galicyi, gdzie dzięki protekcyi swego ongi patrona otrzymał w górach miejsce leśniczego. Tu się ożenił z miejscową włościanką (rusinką), wkrótce jednak potem, w czasie objazdu lasu, tak silnie upadł z unoszącego go konia, że wkrótce umarł.

Po jego śmierci został tylko jeden syn Janos (Iwan) Dżidaj — *sit tibi terra levis* — i to był właśnie mój ojciec (nie dziwcie się, szanowni czytelnicy, że noszę inne nazwisko — o tem dowiecie się później). Iwan Dżidaj wychowywał się w lwowskim uniwersytecie, gdzie skończył fakultet filozoficzny (jak myślę w 1826 lub 1827 roku).

W tym czasie rozpoczęła się polityczna akcya, zyskując sobie w całej Europie sympatye liberalnych, wykształconych i posiadających choć nieco energii życiowej ludzi — heroiczne powstanie greków przeciwko turkom.

Iwan Dżidaj i dwaj jego lwowscy przyjaciele zdecydowali jechać do Grecyi, aby w charakterze wolontaryuszów przyjąć udział w powstaniu, ale brakło im środków na przejazd, a jak wiadomo, ani koleje, ani parowce jeszcze wówczas nie istniały, dzięki czemu, przejazd był bardzo drogi i długotrwały. Dla zaradzenia temu brakowi rzucili się lwowscy młodzieńcy zarabiać pieniądze, póki jednakże zdobyli odpowiednią sumę, przeszedł rok, a może i więcej; gdy zaś nakoniec wyruszyli, spotkała ich w czasie przejazdu przez kijowszczyznę wiadomość, że wojna skończona, a rzeczpospolitą grecką uznały już i dyplomacya i traktaty.

(C. d. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Dziennik Kijowski

rozpoczął już **CZWARTY ROK** swego istnienia.

Miniony okres był próbą ogniową potrzeby i użyteczności „DZIENNIKA KIJOWSKIEGO", z próby tej wyszedł on zwycięsko.

Stale zwiększająca się liczba prenumeratorów, czytelników i przyjaciół naszego pisma daje nam dowód, że dobrą szliśmy drogą, iż hasła, które nam przyświecały, są hasłami ogromnej większości naszego społeczeństwa.

Tym hasłom nadal wierni zostaniemy.

Staraniem naszem będzie udoskonalić **techniczną** stronę wydawnictwa, wzbogacić jego treść, rozszerzając o ile możności, **dział literacki** w **„Dzienniku Kijowskim"**.

Również specyalnie zwróconą będzie uwaga na kwestye **społeczne i ekonomiczne**.

„Dziennik Kijowski" zapewnił sobie współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych i literackich.

Warunki prenumeraty, oznaczone w nagłówku pisma, pozostają bez zmiany.

„Dziennik Kijowski" uzyskał dla swych prenumeratorów **zniżkę ceny** na wydawaną pod redakcyą **Zdzisława Dębickiego**

Bibliotekę Dzieł Wyborowych.

Cena tego wydawnictwa dla **prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego"** wynosić będzie z przesyłką pocztową:

W oprawie:			Bez oprawy:		
Rocznie	zamiast 18 rb.	— 16 rb.	Rocznie	zamiast 12 rb.	— 10 rb. 50 k.
Półrocznie	„ 9 „	— 8 „	Półrocznie	„ 6 „	— 5 „ 25 „
Kwartalnie	„ 4 „ 50 k.	— 4 „	Kwartalnie	„ 3 „	— 2 „ 65 „

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarzy **K. Podhorskiego**

Po obu stronach CIEŚNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Prorezna 9.

Cena bez przesyłki 2 rb., dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop. Przesyłka 50 kop., za zaliczką pocztową 2 rb. 50 kop., dla prenumeratorów.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.